Nr 49. Kraków, Niedziela 1 Marca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Od redakcyi.

W przyszłym tygodniu ukończymy w tygodniowym dodatku powieściowym druk utworu Bolesławity, p. t. „My i Oni“. Tuż potem drukować będziemy sensacyjną powieść tegosamego autora. p. t.

„Szpieg“.

Najbliższemi nowościami w feletonie naszego pisma. oprócz innych. będą utwory: E. Orzeszkowej „Cień“ i „B. A. Jer“ (pseudonim) **„Wilczy bilet“**, nowela, osnuta na tle życia studentów w zaborze rosyjskim.

Nie wstąpią do Koła polskiego.

Kraków, 28 lutego.

Rada naczelna stronnictwa ludowego odbyła wczoraj w Rzeszowie, pod przewodnictwem Henryka Rewakowicza, zgromadzenie przy udziale 200 osób. Zasadnicze uchwały, i jak z komunikatu konferencyj domyśleć się łatwo, dłuższe obrady, dotyczyły kwestyi, czy czterej posłowie ludowi w parlamencie, Bojko, Olszewski. Kubik i Krempa, wstąpić mają do Koła polskiego, lub też pozostać nadal poza jego organizacyą? Zapadła tedy w tej kwestyi obowiązująca uchwała, że posłowie ludowi i nadal także pozostać mają poza Kołem polskiem, gdyż, jak się wyrażono w tej uchwale, „nie zaszły żadne okoliczności polityczne, któreby nakazywały zmianę taktyki względem Koła polskiego“.

Uchwała ta kładzie kres usiłowaniom wciągnięcia ludowców do Koła polskiego i utworzenie w tym celu jednolitej organizacyi posłów polskich z Galicyi. W razie bowiem wstąpienia tych posłów do Koła, poza jego obrębem pozostaliby jedynie dwaj posłowie z Galicyi: Daszyński, należący, jak wiadomo, do klubu socyalno-demokratycznego, i Breiter, „niezorganizowany“ socyalny demokrata, w parlamencie idący luzem. jako „dziki“.

Nie przeczymy, że utworzenie tak poważnego liczebnie klubu, leżałoby w interesie kraju. Jeżeli jednak ludowcy do Koła polskiego się nie przyłączyli. zapytać należy, czy wstąpienie do niego ułatwić mu chcieli ci, co u jego stoją steru, co w niem olbrzymią posiadają większość?

Dziwna rzecz, że usiłowania w tym kierunku objawiały się z różnych stron, lecz najmniej właśnie ze strony konserwatywnej. I gdy ostatniemi czasy prasa wszechpolska wcale niedwuznacznie nęciła ludowców do Koła, to dzienniki konserwatywne wystąpiły z drwinami i widocznem lekceważeniem całej sprawy, jak gdyby obawiały się właśnie tego, co w interesie tyle okrzyczanej „solidarności narodowej“ poselstwa polskiego leżećby powinno.

Przed dwoma niespełna tygodniami, w poniedziałkowym numerze z 16 lutego, zamieścił „Czas“ p. t.: „Niezadowoleni“ korespondencyę z Wiednia. która wmawiała w ludowców, jakoby objawianie „niezadowolenia“ było alfą i omegą ich programu politycznego, i z góry przewidywała, że Koło polskie nie wiele zyskałoby z przyłączenia się posłów ludowych. a skorzystaliby jedynie ci posłowie, którzy, „jeśli mają choć krztę honoru“ — a p. Bojkę autor korespondencyi o to „posądza“ (sic!) — „sami widzieć muszą śmieszność niemego niezadowolenia“

„Kołu polskiemu, — powiedziano dalej w owej korespondencyi, — na przybytku tych kilku głosów nic a nic zależeć nie może (sic!). ale śmieszną wręcz jest rola posłów. zwących się ludowymi, którzy z założonemi rękami przypatrują się, jak Koło, zwane przez nich „pańskiem“, bezustannie walczy o prawa ludowe, zdobywa w każdej sesyi korzyści dla ludu, oni zaś, jak błędne owce, kręcą się po Izbie tu i owdzie, zainterpelują o dziurę w moście i śnieg w rowie i t. d.“

Przytaczamy te zwroty na dowód, jak ludowców zapraszali przyjaciele „Czasu“ do Koła polskiego i jak się z ich ewentualnego pozyskania cieszyli. — Nie wdajemy się w krytykę niesłychanie płytkiego poglądu, jakoby „objawianie niezadowolenia“ było aż śmiesznym punktem programu politycznego. — Jeszcze żaden klub i żadne stronnictwo nie uzyskało żadnych zdobyczy w inny sposób, jak tylko przez to, że najpierw musiały oponować przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, a więc objawiać z niego niezadowolenie, a potem dopiero dyktowały rządowi pozytywne żądania. Mały klub opozycyjny tej taktyki, jako jedynie dla siebie wskazanej, trzymać się musi obowiązkowo i klub ludowy nie był pod tym względem wyjątkiem w praktyce parlamentarnej.

To tylko nawiasowa uwaga. Wchodzi tutaj atoli w grę kwestya zasadniczej natury: czy w obecnych warunkach utworzenie jednej, jedynej reprezentacyi polskiej w Wiedniu jest rzeczą wskazaną? Bez najmniejszej wątpliwości. Ale też na to potrzeba, aby posłowie, w skład takiego klubu wchodzący, zbliżeni byli do siebie nietylko pod względem narodowym, lecz także pod względem politycznym. Dopóki zaś większość Koła polskiego, wybrana dzięki dotychczasowej ordynacyi wyborczej i galicyjskim nadużyciom, będzie skrajnie konserwatywną i reakcyjnie-rządową, Koło polskie odstraszać musi jednych, a więzić innych posłów prawdziwie niezależnych i postępowych, z tą większością nie związanych wspólnością przekonań politycznych, ba, nawet z niemi walczących.

Nie dziwi nas zatem, wobec tego stanu rzeczy i taktyki prasy konserwatywnej, uchwała Rady naczelnej stronnictwa ludowego, aby posłowie jego nadal pozostali poza obrębem Koła polskiego.

W sercu niemczyzny.

W prowincyach pruskich: Nadreńskiej i Westfalii, mianowicie w okręgach wyborczych: Bochum-Gelsenkirchen-Hattingen, Dortmund, Mühlheim-Duisburg i Borken-Recklinghausen, przebywa, jak wiadomo, około 70.000 robotników polskich z zaboru pruskiego, którzy pracują w tamtejszych kopalniach, hutach i fabrykach. Ta rzesza robotnicza trzyma się dzielnie pod względem narodowym. Z licznych opisów. korespondencyj i sprawozdań wiemy, że posiada mnóstwo towarzystw, w których pielęgnuje ducha polskiego i że bezustannie toczy walkę z niemieckiemi władzami duchownemi o polskie nabożeństwa i polskich duszpasterzy.

Idąc za popędem uczuć religijnych, wychodźcy w pierwszych latach łączyli się pod względem politycznym z „współwyznawcami“ niemieckimi, ze stronnictwem centrum. Gdy atoli zamiast wdzięczności zbierali za to tylko niechęć, a nawet nienawiść, gdy usiłowano ich zniemczyć także przez kościół odmawiając im wszelkiej opieki duchownej w polskim języku: gdy z ust jednego z biskupów padły słowa o „znikczemniałym narodzie polskim“, wytworzyła się przepaść między nimi a katolikami niemieckimi. Wychodźcy utworzyli własną organizacyę polityczną i przy wyborach uzupełniających w okręgu Mühlheim-Duisburg przed 2 laty postawili własnego polskiego kandydata, który zyskał pokaźną liczbę 3000 głosów.

Wiadomo, jaką wrzawę wywołał ten samodzielny krok wychodźców. Hakata, która już oddawna starała się pozbawić ich pracy w tych stronach, uderzyła teraz na nich ze zdwojoną furyą, wzywając pracodawców, ażeby w interesie niemczyzny wypędzili polskich robotników. Wytworzono zaraz nowe niebezpieczeństwo dla niemczyzny, a do akcyi przeciwko wychodźcom przyłączyła się także prasa centrowa, mszcząc się za to, że biedni robotnicy polscy nie chcą być dla centrum potulnem bydełkiem wyborczem.

I prasa polska w zaborze pruskim powitała ten śmiały krok wychodźców z dwojakiem uczuciem. O ile bowiem cieszyła się z dziarskiej ich narodowej postawy i dojrzałości, o tyle znów wyrażała obawę, ażeby one nie pozbawiły ich pracy i chleba w tych stronach. To bowiem mogłoby pociągnąć za sobą bardzo niepomyślne dla zaboru pruskiego skutki. Nie ulega wątpliwości, że wychodźcy zasmakowawszy w pracy w przemyśle w ogromnej swej większości jużby nie wrócili do pracy wyrobniczej w rolnictwie. Ponieważ zaś większego przemysłu w polskich dzielnicach niema, znaczna część wychodźców nie znalazłaby w kraju odpowiedniego ich nawyknieniom zajęcia i pomnożyłaby tylko liczbę proletaryatu miejskiego. Obawy te nie spełniły się jednakże. Pracodawcy niemieccy stawiając interes swój ponad hasła hakaty, nie pozbyli się tanich a dobrych robotników i wskutek tego sytuacya pozostała niezmienioną.

Tymczasem przepaść między centrum a wychodźcami powiększała się z dnia na dzień. Doznawane z tej strony bezustanne krzywdy, skłoniły organizacyę wyborczą wychodźców do wydania hasła, że przy tegorocznych ogólnych wyborach powinni głosować już nie w jednym okręgu, lecz we wszystkich, na własnych, polskich kandydatów. Zasadę tę proklamowano na wszystkich, w ostatnich czasach odbytych wiecach. W ostatniej atoli chwili zrodziła się widocznie u kierowników organizacyi pewna wątpliwość co do wykonania tej zasady, po raz pierwszy gdyż wysłali ci wychodźcy polscy delegata swego do Berlina, do parlamentarnego Koła polskiego, z prośbą o radę i ewentualną pomoc.

Koło wobec tego w niemałym znalazło się kłopocie. Nie może ono zaprzeczyć, że wychodźcy mają słuszny powód do żalów względem stronnictwa centrum; nie może lekceważyć także wielkiego znaczenia samodzielnej akcyi wyborczej wychodźców, jako czynnika, podnoszącego ich pewność siebie i świadomość narodową. Z drugiej atoli strony nie wolno Kołu zapoznawać zupełnie ewentualności, czy akcya taka nie zaszkodzi wychodźcom pod względem zarobkowym: wreszcie nie chce Koło polskie zrażać sobie stronnictwa centrum, które interesowane bezpośrednio w wyborach w tych okręgach, domaga się głośno, ażeby wychodźcy polscy w zamian za popieranie Koła polskiego w parlamencie, głosowali tam na kandydatów centrowych. Pragnąc widocznie zyskać na czasie, Koło zażądało od wychodźców urzędowego niejako upoważnienia do układów w ich imieniu. Czy to upoważnienie otrzymało i czy już poczyniło jaką decyzyę — nie wiadomo.

Położenie jest, bądź co bądź bardzo poważne. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli wychodźcy spełnią swój zamiar i głosować będą na polskich kandydatów, wywołają znów straszną przeciwko sobie „hecę“ i spotęgowane okrzyki: „precz z przybyszami z serca Niemiec“ — a nie można wiedzieć. czy okrzyki te w końcu nie osiągną celu. Z drugiej znów strony bez kompensaty nie można oddawać tylu tysięcy głosów polskich stronnictwu centrum. Ceną tych głosów powinno być conajmniej spełnienie słusznych żądań wychodźców w dziedzinie kościelnej, ewentualnie uznanie praw społeczeństwa polskiego do Śląska. Czy atoli Koło ewentualnie zdobędzie się na taki sposób rozwiązania kwestyi, to rzecz aż nadto wątpliwa.

Tegoroczne wybory w Niemczech przyniosą nam więc zapewne i pod tym względem niejedną niespodziankę. Nadmienić wypada, że wychodźcy w żadnym okręgu o własnych siłach kandydata swego przeprowadzić nie zdołają. ale mogą rozstrzygać o wyniku walki między centrowymi a innymi kandydatami. W każdym razie podziwiać trzeba tych dzielnych robotników polskich, którzy tam wśród fal niemczyzny taką okazują odwagę narodową i cywilną. Oby też wybory przyniosły im korzyść. a nie szkodę.

Z powodu ankiety naftowej.

Lwów, 27 lutego.

(=) Dobrze się stało, że Wydział krajowy powołał ankietę w sprawie przesilenia w przemyśle naftowym i że obszerne w dziennikach sprawozdania zwróciły uwagę kraju całego na stan tego przemysłu, który jeden w naszym kraju zasługuje istotnie na nazwę przemysłu wielkiego. Związane są z nim interesy dziesiątek tysięcy ludzi, jako przedsiębiorców wielkich i małych, jako techników i robotników, jako rękodzielników, którym przemysł ten dostarcza zarobku. Tkwi w tym przemyśle bardzo poważna część siły podatkowej kraju — czynnik, osłabiający baśnie o finansowej bierności tego kraju, dający samorządnej gospodarce finansowej kraju znaczne zasoby w dodatkach do podatków. Podtrzymanie tego przemysłu w chwili tak bardzo dla niego trudnej zapewnienie mu pomyślnego dalszego rozwoju, to interes nie jednostkowy samych przedsiębiorców — lecz interes krajowy w pełnem znaczeniu tego wyrazu.

Jako wynik pozytywny ankiety można uważać: 1) jednomyślną zgodę wszystkich jej uczestników na potrzebę dobrej handlowej organizacyi wszystkich ile możności producentów surowca, — 2) również jednomyślne wypowiedzenie życzenia, ażeby kraj przyszedł nafciarstwu w pomoc przez założenie rezerwoarów albo — co na jedno wyjdzie — przez gwarancye dla przedsiębiorstwa zbiorników, — 3) potrzebę stworzenia instytucyi finansowej, specyalnie dla potrzeb kredytowych przemysłu naftowego, głównie zaś dla zaliczkowania warrantów, — wystawionych przez zarząd zbiorników.

Co do organizacyi handlowej — należy zwrócić uwagę, iż przywięzywane do niej nadzieje tylko wtedy mogą się ziścić, jeżeli zdoła ona skupić w sobie wszystkich, a szczególniej małych producentów. Jakkolwiek paradoksalnie to brzmi, żeby los takiej organizacyi w tak wysokim stopniu od tych małych zależał — to jednak dotychczasowa praktyka stwierdza to w zupełności.

Oto co mi w tej mierze mówi jeden z większych producentów:

Przedsiębiorcy więksi mają mniej więcej zawsze zapewnioną gotówkę, czy to z własnych zasobów, czy na podstawie kredytu na terminy większych wypłat. Inaczej z małymi. Mają płacić co soboty paręset koron robotnikom, mają pierwszego płacić administracyę, mają od czasu do czasu płacić rachunki z fabryk, które im dostarczają przedmiotów do ruchu potrzebnych. We czwartek regularnie zaczyna się krzątanina za gotówką. Wiedzą o tem doskonale różni spekulanci, którzy nie są sami producentami, ale trudnią się... robieniem interesów na cudzej biedzie. — Ofiarują zakupno paru lub kilku cystern ropy, czekającej na kupca, za bajecznie niską cenę. Doprowadzony do ostateczności producent, który co sobotę jest na punkcie ogłoszenia niewypłacalności, sprzedaje swoją ropę za bezcen. — Spekulant zbiera w ten sposób u kilku producentów w ciągu paru tygodni 100 cystern ropy i telegrafuje do wszystkich rafineryj, że ma ropę za bezcen na sprzedaż. A przy częstym obrocie może się zadowolić bardzo niskim zyskiem, zawsze jeszcze znajdzie w tem swój zarobek. Otóż takich 100 wagonów, zaofiarowanych przez spekulanta za bezcen, obniża cenę powszechnie. Przez marnych 100 wagonów tracą wszyscy, nietylko ci mali, tracą średni i wielcy, traci cały przemysł. Gdyby zatem ci właśnie mali zostali poza organizacyą, — pomyślne jej skutki stałyby się bardzo problematycznemi. I dla tego słusznie podniesiono na ankiecie, że korzystanie ze zbiorników i z zaliczkowania warrantów, powinno być zapewnione tylko tym, którzy do organizacyi przystąpią. Zapewni się przez to udział małych producentów, zwłaszcza, jeżeli organizacya będzie pamiętała o tem, że uczestnictwo w niej trzeba ułatwiać małym — i do tego warunki swoje zastosuje.

Że pomoc kraju w formie gwarancyi dla przedsiębiorstwa zbiorników jest konieczna — zostało powszechnie stwierdzone i nie przypuszczamy, ażeby Sejm tego odmówił. Ale — jeżeli akcya ta ma zaradzić obecnemu przesileniu, musi być dokonana z pośpiechem. Producenci radzą sobie w tej chwili sposobem najgorszym, ograniczeniem produkcyi. Jestto najbardziej nieekonomiczny, chociaż nie przeczymy, że chwilowo konieczny środek. Ograniczenie produkcyi to znaczy, niewyzyskanie już otwartych źródeł bogactwa krajowego, bez-[illegible]nność już włożonego kapitału, bezrobocie całych zastępów robotników i techników, ban-

Z uwag pesymisty.

(Czy parlament umarł? — Ofiarność hrabiów galicyjskich dla kraju — Kandydaci namiestnikowscy. — Dobra marka „N. Reformy“, czyli złodziej w kasie. — Ofiarność ministra i obywateli. — Sprostowanie księdza Pastora.)

Czarne flagi powiewały z parlamentu austryackiego, gdy zdążałem w jego podwoje zeszłego tygodnia, aby przysłuchać się rozprawie wojskowej. „Spóźniłem się po austryacku — pomyślałem — parlament już wyzionął ducha! Szkoda go. Jaki był, to był, zawsze lepszy taki, niż żaden. Przynajmniej dostarczał materyału dla dziennika; było czem szpalty wypełnić. A teraz, jak na złość, księżna „Luiza“ osiadła na pokucie i c. k. Biuro koresp. przestaje się nią zajmować, ks. Stojałowski nie chce jechać z lampką do Palestyny, od dłuższego czasu nikt nie okradł banku, — o czem więc pisać będziemy? Szkoda parlamentu. „De mortuis nil, nisi bene“. Wieczne odpoczywanie!...“ I chciałem się już wrócić z Franzens-Ringu, gdy zauważyłem żywszy ruch przed rampą parlamentarną. Powozy windowały się w górę przez szpaler obnażonych wielkości greckich, niektórzy posłowie piechotą dążyli pod rampę... Ha! pewnie chcą się pożegnać. Ukłoniłem się tedy grzecznie pani Pallas-Athene, co nic sobie nie robi z zimna i w tunice broni niepowołanym przystępu do swej świątyni. Et! tak ona i broni! Zobojętniała na wszystko, jak minister obrony krajowej na wymyślania socyalistów. Do greckiej świątyni wchodzi. kto chce.

I jakież było moje zdziwienie, gdy na korytarzach, czyli, jak moi koledzy po piórze wyrażać się zwykli, w „kuloarach“ zastałem zwykły ruch, znamionujący początek posiedzenia. Nie zdążyłem urządzić „interwievu“ z portyerem, gdy spotyka mnie jeden z posłów polskich, i odobrawszy odemnie w kącie przysięgę na wiarę w usamodzielnienie Galicyi i solidarność narodową Koła polskiego, szepnął mi tajemniczo:

— Panie, namiestnik Piniński jest już właściwie pogrzebion; „sprawili go“ konserwatyści.

— A! To dlatego kazaliście wywiesić czarną chorągiew?

— A, dajże Pan spokój! Przecież teraz żałoba w domu cesarskim... W Kole polskiem zastaniesz Pan ruchawkę: roi się od kandydatów na namiestnika.

— A to musi być wesoło!

I było wcale wesoło nawet w Izbie. — Kto chciał, to się wygadał, chociaż go nikt nie słuchał. Tylko o dalszych losach hr. Pinińskiego nikt mówić nie chciał, ani otwarcie, ani poufnie. Dopiero dzisiaj pokazuje się, że, mimo solennych a strasznie ostrożnych zaprzeczeń „Czasu“, zanosi się na zmianę osoby namiestnika w Galicyi.

Wierzę tylko, że wszelkie zmiany na wysokich stanowiskach w kraju muszą być bardzo przykre dla naszych konserwatystów. Znowu ktoś z nich musi się poświęcać dla dobra kraju! — Wprawdzie kraj nie prosi go o to, ale właśnie dlatego tem większa jest ofiara tego, kto się poświęca, że czyni to bez woli lub choćby wbrew woli kraju. Bo i któż ma być tym krajem i jak się go pytać o wolę? Kraj, to Koło polskie, a Koło polskie, to konserwatyści, bo demokraci są tam ledwie cierpiani. Konserwatyści mają więc wolę i rozum za cały kraj i oni każą się zawsze komuś ze swoich poświęcać, aby ofiarnością nie obarczać innych. A najnieszczęśliwszymi ofiarnikami są zwykle hrabiowie galicyjscy, lub przynajmniej nieposzlakowani herbowi szlachcice. Tem się tłomaczy, że parweniusz wolny jest raz na zawsze od ofiarowania się na stanowisko namiestnika lub marszałka.

Dziwna rzecz — jak rozum i zdolność rządzenia zrosły się z rodami. Daszyński nie ma najmniejszej słuszności, gdy natrząsa się z rządów szlacheckich w Galicyi, bo przecież z tego, że jeden hrabia jest namiestnikiem a drugi marszałkiem, nie wynika jeszcze, że szlachta rządzi krajem. A któż inny ma wreszcie nim rządzić? Na próby nie pora, gdy sytuacya coraz poważniejsza.

Na razie więc przesilenie namiestnikowskie nie zerwie drutów tradycyi; Galicya pozostanie prawdopodobnie w posiadaniu hrabiów. — „Kraj“ powita ten fakt z niezwykłym entuzyazmem.

Ba! Gdyby to wielcy augurowie Koła polskiego, co we cztery oczy gadają ze samym Koerberem, zechcieli wyjątkowo zerwać z tradycyą hrabiostwa i zwykłemu śmiertelnikowi pozwolili dźwigać ciężar namiestniczych, lub choćby marszałkowskich rządów! Kraków n. p. ma w tej chwili taką obfitość kandydatów na różne godności, że obdzielić ich niemi nie może. Ci, co w przesileniu namiestnikowskiem głos mieć będą, powinni pamiętać, że i obecny marszałek kraju był przedtem tylko zwykłym radcą miejskim w Krakowie i nawet godności wiceprezydenta dochrapać się nie potrafił. — Dla czegożby inny radca miejski z Krakowa nie mógł objąć po nim dziedzictwa? Krakowscy konserwatyści uczuliby z pewnością wielką ulgę, gdyby kraj wykupił bogdaj jeden z ich weksli honorowych, których termin zbliża się, jak ponure widmo. Ofiarność dla publicznego dobra w krakowskim obozie stańczykowskim jest ogromna: jedni chcą ofiarować się w Kasie Oszczędności, inni w prezydyum miasta; ciężkich ofiar atoli znacznie mniej jest do spełnienia, niż kandydatów na męczenników.

Nie są to wprawdzie hrabiowie, nie wszyscy nawet są chrzczeni, ale z hrabskiej szkoły to ludzie. Jest w kim wybierać, tylko trzeba się odważyć na wyłom w metodzie i tradycyi.

Więcej atoli od przesilenia namiestnikowskiego wywołała u mnie poważnych refleksyj wiadomość, zakomunikowana mi w Wiedniu z Krakowa, że do kasy „Nowej Reformy“ dobierał się złodziej. Byłem dumny z tego zamachu. Najwidoczniej wydawnictwo „Nowej Reformy“ nabiera pewnej marki w świecie plutokracyi krakowskiej, jeżeli aż złodzieje mają jej kasę w ewidencyi. Prawda, że ten, co na jej zamki nieudolny uczynił zamach, okazał się niewyszkolonym w praktyce wytrychowej aplikantem kunsztu złodziejskiego, ale też trudno wymagać, aby cech włamywaczy do kasy koncentracyjnego organu delegował samego mistrza. Nawet lepiej, że na takiego praktykanta padły losy, bo nużby był rzeczywiście rozbił kasę wertheimowską! — Jedno z dwojga: albo byłby zamożność „Nowej Reformy“ podał w pogardę plutokracyi krakowskiej i skompromitował ją raz na zawsze w świecie złodziejskim, albo byłby mnie naraził na ciężkie podejrzenia p. Hablińskiego. Jedno gorsze od drugiego. Lepiej, że nie odsunął tajemniczej zasuwy i nie zaglądnął do wnętrza kasy, które bogowie pokryli „mit Nacht und mit Grauen“.

Zresztą pobyt dziennikarza na galeryi parlamentarnej, jest na wszelki sposób przyjemniejszy, niż np. ministra, w chwili, gdy Izba uchwala mu budżet lub... rekruta, co właściwie na jedno wychodzi. Gdyby pracodawca swojemu służącemu tak zaczął wypominać, co miał zrobić, a czego nie zrobił i co w przyszłości zrobić powinien. jezeli chce dostać pieniądze, jak to robi parlament z ministrem, — to służący uciekłby, gdzie pieprz rośnie, wyrzekłby się zasługi i pracy. Ale minister nie bierze takich admonicyj zbyt tragicznie; on wie z góry, jaki będzie ich rezultat przy głosowaniu. Więc jak nie przymierzając hrabia polski dla Galicyi, tak on ofiaruje się w całości, z duszą i skórą, na ołtarzu austryackiej ojczyzny i słucha cierpliwie wszystkich wymyślań raz w kilka czasy, aby zdobyć ustawę, — potem już on jest panem sytuacyi.

Z całej masy mowców, którzy głos zabierali przy ustawie rekrutacyjnej, ani jeden nie pochwalił ministra obrony krajowej. Najłagodniejsi z mowców przemawiali mu do przekonania, żeby się poprawił. A biedny minister siedział. jak na cenzurowanem, i udawał, że nic nie słyszy, nawet gdy wymyślano na jego generałów. Nie bardzo też i poprawę przyrzekał, a mówił tak cicho, że nikt go nie słyszał.

I po tem wszystkiem stał się cud, z góry przewidziany: generał Welsersheimb dostał swoich rekrutów, zabrał portfel i poszedł spać, bo już północ dawno minęła. Skończyła się jego ofiarność; nie prędko go znowu Izba zobaczy. Dla odmiany zacznie się ofiarność obywateli; ich synowie pójdą do koszar, pod karabin.

A gdy rozmyślając o tych pięknych rzeczach przemykam się przez korytazz parlamentu, zatrzymuje mnie ksiądz poseł Pastor:

— Panie, — powiada — jak już Pan będzie kiedy pisał, że gram w karty, to nie wypominajże mi Pan taroka, bo ja grywam tylko w wista...

— Ależ ja tego nie pisałem, — tłomaczę się; to chyba „nieśmiały poseł“...

— Śmiały, czy nieśmiały, nie mógł grać ze mną w taroka, tylko chyba w wista.

— To ja sprostuję tę wiadomość, — odrzekłem...

M. K.

kructwo wielu słabych kapitałowo przedsiębiorców, którzy tej przymusowej bezczynności przetrwać nie będą w stanie.

Więc działać trzeba szybko — zbiorniki zagwarantować i założyć — warranty zacząć zaliczkować. Ale staje na przeszkodzie czynnik, który całą naszą autonomię krajową paraliżuje: niepewność co do terminu zwołania Sejmu — a raczej już prawie pewność, że się to znacznie opóźni. W sprawie przyspieszenia Sejmu — przesilenie naftowe jest motywem, który powinien być wyzyskany. Niech rząd się namyśli, czy może brać na siebie odpowiedzialność za straty, jakie stąd wynikną. Obliczono, że na dzisiejszem przesileniu traci się około $1^{1}/_{2}$ miliona koron miesięcznie. — Gdyby akcya Sejmu tylko w połowie, tylko w jednej trzeciej części od szkody tej ochroniła, to pytamy, kto te pół miliona, czy milion miesięcznie krajowi wynagrodzi? Czy p. Boehm-Bawerk, czy p. Koerber — czy ten skarb państwa, który z wielką szkodą przemysłu naftowego obłożył naftę tak wysokim podatkiem spożywczym i miliony stąd czerpie? Zwołanie Sejmu dopiero w jesieni opóźnia akcyę sanacyjną dla przemysłu naftowego o całe pół roku. Bo Wydział krajowy może tylko zapewnić, że wniesie do Sejmu odpowiednie projekty — ale ani sam już teraz nie może dać gwarancyi imieniem kraju, bo do tego nie ma prawa, ani nie może zaręczyć, że Sejm projekt jego przyjmie. Cała akcya zależy od uchwały Sejmu — bez niej krokiem naprzód ruszyć nie można.

Od tego też zależy i zaliczkowanie. Bo oczywiście tylko na produkt magazynowany, tylko na warranty wystawiony przez istniejącą już instytucyę składową — mogą być zaliczki udzielone. A instytucya taka bez gwarancyi kraju nie powstanie — według zgodnej opinii kół finansowych.

Oto jak polityka oddziaływa bezpośrednio na interesy ekonomiczne kraju — jakie szkody wyrządza ta nędza nasza polityczna, że tej odrobiny samorządu, jaki mamy, nie możemy wyzyskać, bo główny tego samorządu organ nie może funkcyonować, póki mu ze stołu parlamentarnego w Wiedniu nie spadnie ochłapek czasu! Chcemy sami własnemi siłami kraju się ratować — i na to nam polityka nie pozwala!

Z zaboru pruskiego.

(Nabytki komisyi kolonizacyjnej — Ze Śląska. — Zemsta Prusaków).

Komisya kolonizacyjna nabyła — według ostatniego sprawozdania — dotychczas, a więc od roku 1886 w Księstwie i w Prusach zachodnich ogółem 186.000 hektarów ziemi czyli blisko 34 mile kwadratowe. Z obszaru tego rozparcelowała już 68 procent. Do końca roku 1892 osiedliła 6010 rodzin niemieckich, liczących razem około 41.000 głów. W ostatnim roku nabyła z rąk polskich 4910 hektarów, a z rąk niemieckich przeszło 16.000.

Kierownik „Katolika“ p. Napieralski nie ma szczęścia w swych układach ze stronnictwem centrum. Na zebraniu komitetów centrowych, odbytem przedwczoraj w Bytomiu, część członków komitetu stanowczo występowała przeciwko kandydaturze polskiego górnika Królika i tylko pod grozą zerwania kompromisu zgodziła się na postawienie jej w okręgu bytomskim.

Ponieważ zaś drugi kandydat „Katolika“ ks. Kapica cofnął swą kandydaturę, postawiono w okręgu katowickim kandydaturę dotychczasowego posła Letochy, przeciwnika narodowego ruchu polskiego na Śląsku. Całą więc „zdobyczą“ układów p. Napieralskiego jest jedna jedyna kandydatura Polaka-górnika Królika. „Towarzystwo wyborcze“ tryumfuje.

Jak się Niemcy mszczą nad tymi Polakami, którzy bronią praw swoich, na to dowodem następujący wypadek: Włościanin Anioła z Żegrza pod Poznaniem zgłosił w urzędzie stanu cywilnego urodzenie syna i podał jako jego imię Wincenty. Urzędnik usiłował nakłonić Aniołę, ażeby przystał na zapisanie imienia dziecka w brzmieniu niemieckiem: „Vincent“. Gdy zaś dzielny włościanin na to zgodzić się nie chciał, przypomniał mu urzędnik, który równocześnie jest urzędnikiem powiatowej Kasy oszczędności, iż ma przecież z Kasy tej pożyczkę i że już z tej przyczyny nie powinien sprzeciwiać się germanizacyi. Anioła jednakże nie uległ i temu „argumentowi“. Tymczasem po kilku dniach otrzymał pismo od „landrata“, jako przewodniczącego rady nadzorczej Kasy — z doniesieniem, że Kasa wypowiada mu udzieloną pożyczkę w kwocie 1800 marek od 1 lipca b. r.

Anioła znajdzie z łatwością pożyczkę w polskich bankach poznańskich, więc z powodu wypowiedzenia mu tej kwoty straty nie poniesie. Wypadek ten wykazuje jednakże, jakich to łajdackich środków chwytają się władze pruskie, ażeby złamać narodowy opór włościan polskich.

Macierz polska w r. 1902.

Jedna z pożytecznych i ruchliwych instytucyj naszych, „Macierz polska“ we Lwowie, ogłosiła sprawozdanie ze swych czynności za rok 1902. Z uczuciem zadowolenia podnieść należy, że w długim szeregu lat sprawozdawczych, żaden nie był w rozwoju „Macierzy polskiej“ tak doniosłym i pomyślnym, jak rok ubiegły. Na ten pomyślny bilans działalności „Macierzy“ wpłynęło przedewszystkiem połączenie fundacyi „Macierzy polskiej“ z fundacyą „im. Tad. Kościuszki“, przez przelanie funduszów ostatniej z nich do funduszów „Macierzy“ i powołanie członków zarządu b. Fundacyi Kościuszkowskiej do zarządu „Macierzy polskiej“. Fundusze te wynoszące 67.200 koron w listach zastawnych Tow. kred. ziemskiego, umożliwią rozszerzenie akcyi wydawniczej i popularyzowanie wydawnictw. Jakoż plon prac, podjętych przez zarząd „Macierzy“ w r. 1902, usprawiedliwia w zupełności oczekiwania. W tym roku bowiem z obu funduszów wydano siedm książek objętości 77 arkuszy druku w 33.500 egzemplarzach. Jako pierwszą książkę z Fundacyi Kościuszkowskiej wydano „Życiorys Tadeusza Kościuszki“ napisany przez A. Chołoniewskiego. Książka ta zdobyła sobie nadzwyczajne powodzenie. Drugiem równie pożytecznem wydawnictwem będzie dzieło p. t. „Polska, obrazy i opisy“ obszerny podręcznik o rzeczach polskich, którego zadaniem będzie obudzenie pełnej świadomości narodowej w warstwach najszerszych.

W Bibliotece Macierzy wydano w ostatnim roku książek cztery, a mianowicie: 1) „Konstytucya austryacka“ dra Zdzisława Próchnickiego. 2) „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby przez dra H. Kowalskiego. 3) Św. Kazimierz królewicz polski Fr. Papeego. 4) Nad Niemnem E. Orzeszkowej, w streszczeniu A. Morzkowskiej, nadto z działu gospodarczego: „Praktyczne rady i wskazówki chowu królików“, oraz okolicznościowe wydawnictwo p. t. „Pieśniarka ludu polskiego: Marya Konopnicka“ napisał dr Karol Falkiewicz. Prócz tego wybito ze stereotypów 5000 egz. pism poetyckich A. Mickiewicza.

Wydawane przez „Macierz“ czasopismo tygodniowe dla ludu „Niedziela“ jest jedną z ważniejszych agend na niwie oświaty narodowej. Pisemko to zaczyna cieszyć się pod nową redakcyą wzrastającem powodzeniem i liczy w obecnej chwili 1274 prenumeratorów, przeważnie włościan.

Ogółem wybito w tym roku z funduszów „Macierzy polskiej“ 26.000 egz. książek, a rozeszło się 32.196 egz., o 12.604 więcej, niż w roku ubiegłym. Od początku istnienia „Macierzy polskiej“ wybito 686.000 egz., a rozeszło się 615.034.

Niezwykle żywotna sprawa powtórnego wydania Encyklopedyi „Macierzy“, której nakład w 5000 egzemplarzy został w przeciągu niespełna 4 lat w zupełności wyczerpany, nie doznała niestety dotychczas jeszcze pomyślnego załatwienia.

Rada wykonawcza pragnie ulepszyć w drugim nakładzie tę książkę (co byłoby bardzo pożądanem, bo pierwsze wydanie było nędzne; przyp. red. „N. Ref.) i zaopatrzyć tekst artykułów w obfite ilustracye, dlatego też, wobec znacznych kosztów rewizyi, redakcyi, rycin i druku, wniosła do Sejmu petycyę o pożyczkę 10.000 koron. Sprawa nie została dotychczas załatwiona.

Finansowy stan „Macierzy polskiej“ i budżet za rok 1902 zamykają się w następujących cyfrach: Dochody w gotówce 34.700 kor., w walorach 79.143 kor., razem 113.843 koron.

Dochody fundacyi im. Tad. Kościuszki 32.019 kor. w gotówce i 111.428 kor. w walorach.

W myśl zatwierdzonego statutu i regulaminu rachunki obu fundacyj i książkowanie prowadzi się osobno.

Zarząd „Macierzy polskiej“ w r. 1902 był następujący: Przewodniczący rady nadzorczej marszałek kraju Andrzej hr. Potocki, członkowie rady Andrzej ks. Lubomirski i ks. infułat Feliks Zabłocki, kooptowani w r. 1902 arcybiskup ks. Józef Bilczewski i Stanisław hr. Badeni. Przewodniczący rady wykonawczej prof. dr Ludwik Finkel, zastępca dr Tadeusz Pilat, członkowie rady dr Tadeusz Skałkowski, arcybiskup ks. Józef Teodorowicz, dyr. Wł. Tyniecki, prof. dr Ignacy Zakrzewski i radca szkolny Mieczysław Zaleski.

Wskutek wspomnianego połączenia się fundacyi „Macierzy polskiej“ z fundacyą im. Tadeusza Kościuszki zaprosiła rada wykonawcza „Macierzy“ członków komitetu fundacyi Kościuszkowskiej pp. prof. dra A. Kalinę i dyr. Jana Soleskiego do stałego współudziału w obradach rady wykonawczej „Macierzy“.

Sekretarzem „Macierzy polskiej“ jest prof. dr Konstanty Wojciechowski.

Sprawozdanie przynosi w zakończeniu szkic historyczny p. M. Rollego p. t. „Pierwsze podwaliny Macierzy polskiej we Lwowie“.

W ostatni wtorek.

(Koresp. „N. Reformy“).

Paryż, 25 lutego.

Co rok, w ostatni wtorek przyrzekam sobie nie zachodzić więcej na Wielkie Bulwary i pozostać spokojnie w domu. Przypominam sobie, jak niemiłym był mi powrót z owych bulwarów podczas lat ubiegłych i jak długo musiałem doprowadzać do porządku siebie i swoje ubranie po rozkosznych chwilach, spędzonych wśród rozbawionego tłumu. Szczotki, kąpiele, benzyny, wszystko z trudnością uwalniało mnie od tych szkaradnych plasterków kolorowego papieru, które zdają się inkrustować, wrastać w ubranie, włosy i ciało. Jakiś lepki kurz, którym są pokryte, czyni z nich potwory, przylegające tak szczelnie, iż wszelkich środków i forteli używać trzeba, ażeby się pozbyć tego brzydactwa. — Lecz — człowiek plany snuje — los niemi kieruje. Stało się tak samo i tego roku. Od rana jasne, niemal wiosenne słońce rozwiało chmury. Wyjrzawszy przez okno, dojrzałem całe tłumy ludzi, śpieszących już w stronę bulwarów. Tłumy te wesoło rozmawiały, cieszyły się ze słońca, z karnawału, i już na tych wąskich uliczkach, wijących się dokoła ulicy de Clichy, czuć było gorączkową wesołość rozbawionych Paryżan. Matki prowadziły lub niosły pokostyumowane dzieci i co chwilę pod mojem oknem przesuwał się miniaturowy kirasyer, markiz lub lilipucia Alzatka w wielkiej, czarnej kokardzie na głowie. Sklepy zamykały się pospiesznie, nikt nie myślał o pracy. Zewsząd słychać było nawoływania: „Mardi gras! Mardi gras!“

I stało się to, co stać się miało. Za godzinę tłoczyłem się już wzdłuż chodników bulwarowych, osypany śniegiem papierków, sam z ogromną trzykilową torbą confettów, któremi z całym zapałem rzucałem na tłumy. Nikt bowiem nie może się oprzeć tej pokusie. Wszyscy kupują na gwałt „confetti“ i o godzinie trzeciej po południu idzie się po środku bulwarów, brodząc literalnie jakby w różnokolorowym śniegu. W tym roku policya pilnowała, aby nikt nie podnosił z ziemi owych zbrodniczych papierków, nie ładował w worki i nie sprzedawał, jak to bywało dawniej. Zewsząd rozlegały się kupki przekupniów „confetti sans poussière! (konfetti bez kursu). Lecz o to już nikt nie dba. Gdy Paryżan ogarnie szał karnawałowy, rzucają sobie w oczy bodaj błotem, bodaj kamieniami, byle tylko rzucać czemkolwiek.

Masek w tym tłumie nie wiele. Ogólną uwagę, śmiech i wesołość wzbudzała familia Humbertów dobrze scharakteryzowana i mająca na czele słynną Teresę w płomiennym kapeluszu. Nadzwyczaj dowcipną maskę spotkałem przed kawiarnią „de la Paix“. Była cała w łachmanach, nędzna, wychudzona, puste kieszenie wywrócone, a w ręku pusty pugilares. Na plecach smutna ta maska miała wymowny napis „Budżet“. Dzieci kostyumowanych było mnóstwo. Wyglądały jak laleczki, lecz przykro było patrzeć jak maltretowano je w tłumie, sypiąc im w buzie i w oczy całe garście konfettów. Niektóre maleństwa płakały rzewnie, i sądzę, że zdrowie ich cierpi z powodu takiego z niemi postępowania. Lecz Francuz, a zwłaszcza Paryżanin, jest z natury próżny. Każdy rzemieślnik, węglarz, sklepikarz, musi ukostyumować swoje dziecko w tłusty wtorek. Inaczej czułby się pokrzywdzonym, i honor jego ucierpiałby niemało. Wloką więc nieszczęsne ofiary często dekoltowane, odziane lekko, aby tylko się popisać przed tłumem. W tym roku zwłaszcza oziębiło się nagle około czwartej. Chmury zakłębiły się nad miastem, zerwała się wichura. Biedne dzieci, wleczone wśród tłumu, zziębnięte, oślepione konfettami i błotem, przedstawiały widok godny pożałowania.

Patrząc na te tłumy spieszące do domu z duszami nasyconemi zadowolnioną próżnością, i na te zsiniałe dzieci postrojone zbyt wcześnie w arlekińskie szaty, uczułem dziwny smutek, pomimo iż przed chwilą zdawało mi się, że i mnie ogarnia sztuczna wesołość tłumu. Szał jednak Paryżan wybucha i gaśnie w jednej chwili, jak ognisko złożone z leciuchnych suchych gałązek. Przychodzi burza, wicher i gaśnie wszystko, a pozostaje jakaś czczość, pustka i smutek.

I wieczorem, gdy wlokłem się przez opustoszałe bulwary, zasypane konfettami szeleszczącemi pod stopami, jak masy jesiennych liści, czułem, że dokoła, w ten ostatni wieczór karnawałowy, zagasł zbyt wcześnie ogień wesołości, ogień niezdrowy i nie pochodzący ze szczerej, prostej a naiwnej duszy tłumu. I przyszło mi na myśl, że „każdy naród ma taką wesołość, na jaką... zasłużył“.

Gustaw Kawski.

Z Azyi do Ameryki.

Od pewnego czasu budzi żywe zajęcie projekt inżyniera francuskiego, de Lobel'a, zbudowania kolei żelaznej, łączącej Syberyę z półwyspem Alaską. Droga ta, wychodząc z Irkucka, przecinałaby Syberyę północno-wschodnią, mniej więcej w kierunku wyznaczonym przez miasta: Kirensk, Olekminsk Jakuck, Wjerchnikomłymsk i Srednikołymsk do Przylądka Wschodniego, następnie tunelem pod cieśniną Beringa dotarłby do przylądka ks. Walii, a stąd przez Klondyke na FortCudahy den Yukon połączyłaby się z siecią dróg żelaznych Ameryki północnej. Inżynier de Lobel zbadał tę linię na miejscu w r. 1898, następnie przedłożył projekt swój Towarzystwu geograficznemu w Paryżu, potem jeszcze dwukrotnie podróżował do Przylądka ks. Walii, a powróciwszy do Paryża, wygłosił o projekcie swoim odczyt na zebraniu w tym celu zwołanem w Sorbonie. Usiłowania jego, dążące do utworzenia Towarzystwa francusko-amerykańskiego z kapitałem 200 milionów dolarów w celu zbudowania przedewszystkiem części rzeczonej drogi żelaznej na terytoryum amerykańskiem znalazły poparcie, albowiem według dziennika „Amurskij kraj“, powstało już w Denwer, stolicy stanu Colorado, Towarzystwo do budowy tak zw. Trans-Alaska-Railway z ewentualną siedzibą zarządu w mieście Scattle w stanie Washington.

Jako gorliwy zwolennik pomysłu inżyniera de Lobela wystąpił niejaki Pavot, który w broszurze „Le chemin de fer Trans-Alaska-Sibérien“ zaczynając od słów: „Z Paryża do Nowego Jorku w jednym pociągu kolejowym“ stara się przychylnie usposobić opinię ogółu do tego śmiałego projektu.

Jako przeciwnik stanowczy pomysłu p. de Lobela wystąpił inżynier rosyjski p. Gołowaczew, który rozpatruje jednak tylko warunki tego przedsiębiorstwa w granicach Syberyi. Zwraca on przedewszystkiem uwagę na bardzo wielkie trudności, jakie napotkanoby przy wykonaniu olbrzymich robót w tak daleko na północ położonym kraju, a byłyby one bez porównania większe, aniżeli przy budowie drogi żelaznej syberyjskiej, przecinającej środkową strefę Syberyi. Następnie potępia pomysł de Lobela ze względów ekonomicznych. Korzyści przynoszą koleje żelazne tylko wtedy, gdy przecinają kraje albo już zaludnione, albo takie, które, dzięki swym bogactwom przyrodzonym po stworzeniu komunikacyi, niewątpliwie się zaludnią. Tymczasem Syberya północno-wschodnia ani nie jest zaludniona, ani zaludnić się w przyszłości nie może. Cała jej ludność na przestrzeni 3,980.000 kilometrów kwadratowych wynosi obecnie zaledwie 270.000 czyli 0.07 mieszkańca na 1 kilometr kwadratowy. Na tych olbrzymich obszarach północno-wschodnich od Jakucka do cieśniny Beringa przebywają jedynie odosobnione koczujące plemiona. Cała ta dzielnica jest przez swe warunki klimatyczne i bezpłodność ziemi skazane na wieczną bezludność.

W północno-wschodniej dolinie rzeki Leny, pomiędzy Wiliuj, Jana, i Olenek zauważono najniższą temperaturę —68° C., a różnica temperatury między zimą a latem do 100° C.; średnia temperatura Jakucka wynosi —8·7° R. W okolicach Jakucka stwierdzono w zimie w głębokości 1·15 m. jeszcze —0·5° R., a przy Wjerchnekołomyjsku, ziemia latem nawet nie odtaja. W okręgu Jakuckim uprawa ziemi możebną jest aż do ujścia rzek: Wiliuj i Aldan, wpadających do Leny; dalej atoli zaś na północny wschód staje się już niemożebna hodowla bydła i koni. Renifery i psy są domowemi zwierzętami ludów koczujących.

Długość rzeczywistą szlaku od Irkucka przez miejscowości powyżej wymienione do cieśniny Beringa ocenia inż. Gołowaczew na 7467 km. = 7000 wiorst. Koszt przeciętny budowy drogi żelaznej syberyjskiej wynosił około 100.000 na wiorstę. Dla drogi zaś w mowie będącej liczyć należy conajmniej dwa razy tyle; budowa więc tej drogi w obrębie Syberyi kosztowałaby około 1·4 miliarda rubli, t. j. prawie tyle, co wynosi cały roczny dochód państwa rosyjskiego. Koszt tunelu pod cieśniną Beringa i drogi żelaznej po stronie amerykańskiej wyniesie drugie tyle. *J. Hlp.*

Celem uregulowania nakładu
prosimy o
wczesne nadesłanie prenumeraty.
Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** halerzy.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 28 lutego.

Walne zgromadzenie krakowskiego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę 22 marca b. r. o godz. 4 po południu w gmachu „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału. 2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 3) Upoważnienie wydziału do wyboru 8 delegatów do Związku sokolego. 4) Wybór 11 członków wydziału na 3 lata, jednego na rok, trzech członków komisyi rewizyjnej, pięciu członków sądu honorowego i dwóch ich zastępców. 5) Wnioski członków.

Do ważności obrad potrzeba obecności przynajmniej 120 członków prócz wydziałowych. W razie braku odpowiedniej liczby, odbędzie się następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad dnia 29 marca b. r. bez względu na ilość obecnych. Wszelkie wnioski członków, które na porządku dziennym walnego zgromadzenia mają być umieszczone, muszą być najdalej do 19 marca do wydziału na piśmie zgłoszone.

W sprawie wycieczek do Morskiego Oka Z Tarnopola otrzymujemy list następujący:

Byłoby przecież do życzenia, abyśmy tłumnie zwiedzać zaczęli odzyskaną perłę Tatr naszych. — Sposobność do tego nadarza się właśnie znakomita, z okazyi tegorocznego zlotu sokolego we Lwowie. „Sokół“ krakowski postanowił starać się o urządzenie osobnego pociągu kolejowego z Pragi, względnie z Krakowa do Lwowa i napowrót; przecież byłoby rzeczą pożądaną i możliwą uzyskać także osobne pociągi z Krakowa do Zakopanego i napowrót.

Następnie wśród wakacyj należałoby urządzić w dalszym ciągu takie spacerowe pociągi od Tarnopola i Kołomyi, wzdłuż całej linii kolejowej Karola Ludwika i podkarpackiej pod Morskie Oko dla młodzieży i rodzin całych z pobytem kilkudniowym w Tatrach. Tą sprawą zająłby się w pierwszym rzędzie komitet zlotowy „Sokoła“, a następnie należałoby utworzyć ogólny obywatelski komitet wycieczkowy na całe lato, z celem wytkniętym zwiedzania gromadnego naszych Tatr, a może i Czarnohory. Koszta przejazdu i pomieszczenia przy gremialnych wycieczkach będą stosunkowo nader zniżone, prawie bajecznie niskie; dowodem wycieczki t. zw. kolejowe, przedsiębrane corocznie ze Lwowa do Jaremcza, a nawet do Krakowa po cenach przystępnych, nawet dla najuboższych warstw ludności.

W celu pobudzenia związku sokolego do obmyślenia i ułożenia gremialnej wycieczki wszechsokolej przy okazyi czerwcowego zlotu we Lwowie, przyjęło z zapałem walne zgromadzenie „Sokoła“ w Tarnopolu wniosek p. A. Gawalewicza, dążący do urzeczywistnienia powyżej podanej myśli. Aby zapewnić powodzenie zamiarowi, poddaję tę myśl i uchwałę tarnopolskiego „Sokoła“ pod światłą rozwagę wszystkich druhów, aby zechcieli położyć sobie na sercu sprawę powyższą i przynagliły pojedyncze gniazda sokole do rychłych narad i przychylnych uchwał, które zapewnią związkowi szeroki udział druhów i ich rodzin, jak niemniej gości naszych z poza kraju przybywających na wszechsokoli Zlot. *X.*

Konkurs nauczycielski. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ rozpisuje konkurs na posadę młodszego nauczyciela, względnie nauczycielki młodszej przy szkole polskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Białej z płacą roczną 900 koron i 20% dodatku na pomieszkanie 180 K, razem 1.080 kor. Kandydaci, względnie kandydatki z egzaminem wydziałowym, mają pierwszeństwo. Podania, opatrzone w dokumenta służbowe, wnosić należy do dnia 15 marca b. r. pod adresem Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie, ulica Studencka, L. 5. — Polskie czasopisma uprasza zarząd Towarzystwa o powtórzenie tego komunikatu.

Tow. lekarskie krakowskie. We środę 4 marca o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie w klinice chirurgicznej. Prof. Kader przedstawi i omówi przypadki kliniczne z dziedziny chirurgii: czaszki i mózgu, nerek, jelit, narządu słuchowego, wreszcie chirurgii ortopedycznej.

Z krak. Izby lekarskiej. Dnia 24 bm. odbyło się skrutynium uzupełniających wyborów do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej; członkiem zarządu wybrany został dr Adam Langie.

Odczyty „o ziemi“. Staraniem Tow. przyrodni-

Eliza Orzeszkowa.

Cień.

W izbie czeladnej, czyli w tak zwanej piekarni, kilkanaście osób różnej płci wieczerzało przy długim stole, na który spływał obfity blask palącego się w piecowisku ognia.

Gospodyni, czerstwa i silna kobieta, w granatowym spencerze, z misą pełną dymiącej się strawy i sporym kawałkiem chleba w ręku, stanęła w pełnem świetle płomienia i ku jednemu z ciemnych kątów izby zawołała:

— Niemko, na! nieś babie i sam jedz!

Bo, jakkolwiek ogień rozlewał po izbie światło obfite, kąty jej zalegała ciemność, wśród której majaczyły kształty stojących na ziemi i wiszących po ścianach narzędzi i naczyń gospodarskich. Majaczyło to tam liniami krótkiemi, długiemi, okrągłemi i ostremi, a czasem, pod zabłąkanym na żelazo lub mosiądz blaskiem ognia, świeciło nietrwałemi błyskami.

Z pomiędzy tych linij widmowych i błysków błędnych, na wołanie gospodyni, podniosło się w kącie coś tak wysokiego i cienkiego, że można byłoby przypuścić, iż to jedna z żerdzi do grodzenia płotu przygotowanych nagle dostała życia i posunęła się na środek izby.

W pełnym blasku ognia okazało się, że był to człowiek niezmiernie wątły i tak sztywno się trzymający, jakby istotnie na żerdź był wetknięty. Długa siermięga, u dołu wystrzępiona, wisiała na nim jak na żerdzi, a gdy znalazł się pośrodku izby, wypukle, na jaskrawem tle płomienia, oderznęła się mała jego głowa, z blado-złotemi włosami i brwiami, z bladym i delikatnym profilem, z mnóstwem zmarszczek, skupionych nad oczyma, których bardzo błękitne źrenice lękliwie patrzały z pod długich, blado-złotych rzęs.

Z misą pełną jadła w jednej ręce, a z chlebem w drugiej, uszedł kilka kroków tak sztywno, jakby nie człowiekiem żyjącym był, ale lalką woskową na sprężynach, poczem na ławę, pod piecem umieszczoną, wstąpiwszy, wydał krótki, gardłowy okrzyk. — Wtedy u szczytu pieca, prawie pod samym sufitem, z głębokiego zmroku wysunęły się dwie ręce ludzkie, małe, ciemne, z wykrzywionemi palcami i, po chwilowem błądzeniu w powietrzu, ująwszy z obu stron misę, razem z nią w głębokim zmroku znikły, a cienki, wysoki, sztywny człowiek ruchem niezmiernie zwinnym wdrapał się na piec i także zniknął. Pomiędzy zaś szczytem pieca i okopconą belką sufitu widać było tylko mętne zarysy dwóch postaci, raczej dwóch niewyraźnych cieniów, i iść stamtąd poczęły odgłosy przełykania płynnej strawy i przeżuwania twardego chleba.

Niedawno jeszcze, przed kilku laty, kiedy większość siedzącej teraz dokoła stołu czeladzi była świeżo do dworu tego przybyłą, to codzienne zanoszenie na piec przez Niemka strawy dla siebie i ślepej babki, stanowiło uciesznę widowisko publiczne.

Bawił ludzi ten ruch wiewiórczy, kręty i zwinny, jakim się on na wysoki wierzch pieca dostawał, bawiły też niekiedy szemrzące i chrypiące pod sufitem gadaniny starej jego babki. Podaniem stało się tu, z ust do ust przechodzącem, że kiedy chce, to cudnie o różnych rzeczach opowiadać ona umie, szkoda zaś wielka, że od pewnego czasu nigdy już opowiadać nie chciała. Bardzo stara, daleko więcej stękała i wzdychała niż mówiła, i tylko czasem, gdy wnuk, na piec wlazłszy, siedział czy leżał przy niej, o czemś jemu szeptała i szeptała.

Bóg święty wie, o czem ta ślepa baba temu niememu chłopcu do późnej nocy niekiedy mówić mogła! Zdarzało się też, gdy ogień w piecowisku świecił już tylko kupą czerwonych węgli, a ludzie po ławach drzemali, albo i spali, ten i ów przysłuchiwał się temu szeptowi, który pod sufitem szeleścił, jak suche liście, jesienią wiatrem gnane. Lecz nikt nic wyraźnego usłyszeć nie mógł, ponieważ baba miała mowę szepleniącą i niewyraźną. Czasem zdawało się, że pacierz odmawia, a czasem, że napomina, czy lamentuje, o jakimś ojcu ciągle wspominając. Westchnie, bywało, i głośniej zaszepce: „idź do ojca“, albo „poproś ojca“, albo „poskarż się ojcu“.

Tak samo i teraz.

W izbie czeladnej ciemno jest, ale niezupełnie, bo w głębi piecowiska wielka kupa rozżarzonych węgli czerwono świeci i przez cztery spore okna zaglądają gwiazdy pogodnej nocy. Ludzie rozeszli się i tylko kilka osób, wyciągniętych na ławach, śpi, a w kącie stary Grzegorz, stróż nocny, siedzi pod ścianą i fajkę pali. Gdy wypali, położy się i zaśnie także, bo dziś nie na niego, ale na Niemka przychodzi kolej nocnego stróżowania, w ciemności zaś u szczytu izby, pod sufitem, jakby suche liście jesienne, wiatrem gnane, po przymarzłej ziemi sunęły. Widać też tam, na tle gęstego zmroku, dwa czarne cienie, a gdy w piecowisku niedopalona głownia buchnie sinawym płomykiem, rozeznać można, że cienie te leżą obok siebie na piecu, z twarzami ku sobie obróconemi i że jeden z nich wciąż szepce, a drugi milczy i może słucha. Potem szelest suchych liści ustał, szept umilkł i jak raz w tejsamej chwili głownia w piecowisku strzeliła obfitem światłem, które przedostało się aż pod sufit i ukazało, że pomiędzy jedną z belek jego a wierzchołkiem pieca jeden z cieni podniósł rękę i począł nią głaskać drugiego.

Jednocześnie ozwał się w ciemnym kącie głos starego Grzegorza:

— Niemko! A pora ci już na dwór wyjść! Pamiętaj tylko drzewa narąbać tyle, żeby mnie jutro nie było potrzeba...

Natychmiast, bez jednej sekundy zwłoki, długi, cienki cień wiewiórczym ruchem zsunął się z pieca na ziemię, a na piecu suche liście znowu zaszeleściły:

— Oj! Ojcze przenajświętszy! Oj! taki mróz, taki mróz tęgi na dworze! Oj, Ojcze niebieski!

Na dworze mróz był, ale nie tęgi, kilkustopniowy tylko; noc zimowa prześliczna, cicha, mnóstwem gwiazd wyiskrzonych patrzała na śnieg niepokalany i marzący. Z pozamykanemi oczami drzwi i okien spały we dworze domy, w ścianach zamkniętych budynków spały zwierzęta, wśród obielonych lekkim szronem drzew ogrodowych, spały wiatry na pościelach ze śniegowych puchów.

Za stodołą, daleko od zamkniętych domów, rozlegać się poczęły wśród powszechnego uśpienia miarowe stukania siekiery, które kędyś, za węgłem budynku, powtarzało echo. — W ciszy bezbrzeżnej co kilka sekund dawało się słyszeć głuche stuknięcie i wnet potem, nie wiedzieć, w którym punkcie mroźnego przestworza, cichsze i przeciąglejsze jego powtórzenie. Wkrótce echo powtarzać zaczęło, razem ze stukaniem siekiery, o drzewo uderzającej, stękanie, wychodzące z ludzkiej piersi. Cień, który pod długą ścianą stodoły, rytmicznym ruchem podnosił i opuszczał rękę, wydawać począł z piersi stękania, z których każde, jak odpowiedź po zapytaniu, następowało po uderzeniu siekiery. Echo powtarzało je razem ze stukami, kędyś, nad śniegiem. Potem stuki, westchnienia i echa umilkły, a cień człowieka zaczął chodzić pomiędzy uśpionemi domami, pozamykanemi budynkami, wśród ubielonych drzew.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków im. Kopernika, na dochód mającego się założyć w Krakowie Muzeum przyrodniczego im. Kopernika odbędzie się szereg odczytów publicznych o ziemi. Program wykładów: I. Poniedziałek 2 marca: „Wiek ziemi", prof. dr Maurycy Rudzki. II. Piątek 5 marca: „Lądy i morza", prof. dr Eugeniusz Romer III. Poniedziałek 9 marca: „Początki życia na ziemi", doc. dr Józef Grzybowski. IV. Czwartek 12 marca: „Roślinność epok ubiegłych", prof. dr Maryan Raciborski. V. Poniedziałek 16 marca: „Potwory wymarłe", prof. dr Henryk Hoyer. VI. Czwartek 19 marca: „Węgiel kamienny i olej skalny", prof. dr Władysław Szajnocha. VII. Poniedziałek 23 marca: „Z krain polarnych", Henryk Cięgliński, współuczestnik ekspedycyi do wysp Nowej Syberyi. Część odczytów będzie objaśnioną demonstracyami.

Odczyty odbywać się będą zawsze od godz. 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6). Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień odczytu przy wejściu do sali.

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych Wydział Towarzystwa ukonstytuował się w sposób następujący: prezesem Towarzystwa obrano dra Leopolda Jaworskiego, wiceprezesem dra Zygmunta Balickiego, sekretarzem dra Stanisława Grabskiego.

Minister Gołuchowski przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa.

Wieczór artystyczno-literacki w sali Saskiej urządza we środę 4 marca o godz. 8½ wieczorem grono panien na dochód III bezpłatnej wypożyczalni Tow. „Szkoły ludowej". W wieczorze tym udział wezmą pp. Kazimierz Krzyształowicz (fortepian), Jadwiga Mrozowska (deklam.), Adam Siedlecki (odczyt), Michał Tarasiewicz (deklam.), A. Pichor (skrzypce), Janina Uzarska (śpiew), Aleksander Zelwerowicz (monolog hum.). Po wieczorze nastąpi raut, w czasie którego odbędzie się rozlosowanie bufetu; każdy los bezwarunkowo wygrywa. Bufet ten zaopatrzyły firmy miejscowe i osoby prywatne w tysiące rzeczy. Panie komitetowe starają się, aby ten wieczór był punktem atrakcyjnym postu.

Z „Czytelni dla kobiet". O „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego odbędzie się 2 marca pogadanka, którą zagai p. Zofia Wójcicka. Początek o godzinie 6 wieczór. Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Przedstawienie szkoły dramatycznej pod kierunkiem p. Gabryeli Zapolskiej rozpoczynają się stanowczo w dniu 6 marca t. j. w piątek w sali hotelu Saskiego. Ceny miejsc są nadzwyczaj przystępne. Bilety od dzisiaj nabywać można w handlu wielm. Fenza w Rynku.

Próby do pierwszego przedstawienia odbywają się pod kierunkiem p. Zapolskiej, oraz pp. Tetmajera i Pietrzyckiego. Równocześnie odbywa próby pod kierunkiem swego kapelmistrza orkiestra wojskowa 100 p. p. z prześlicznej ilustracyi muzycznej Swierzyńskiego do „Prologu" Pietrzyckiego. Przygotowują się stylowe, oryginalne kostyumy do „Piasta" Tetmajera i „Prologu".

Pierwszy wieczór wypełni nadto, jak donoszą afisze, dramat Maeterlincka „Intruz" i komedya Goncourta „Precz z postępem!"

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Wydział Towarzystwa odbył wczoraj pod przewodnictwem dra Ponikły posiedzenie, na którem: 1) przewodniczący zawiadomił o wystosowaniu petycyi do marszałka kraju co do zwołania ankiety, poświęconej sprawie budowy hotelu przy Morskiem Oku; 2) rozpatrywano ponownie sposób sfinansowania budowy gmachu pocztowego w Zakopanem w myśl uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; 3) przyjęto do wiadomości sprawozdanie o postępie prac około mapy Tatr; 4) wezwano komisyę skarbową, aby jak najrychlej przedłożyła projekt preliminarza budżetu na rok bieżący; 5) załatwiono kilka spraw administracyjnych i finansowych.

Czysty dochód z loteryi kwiatowej, która odbyła się w sali Saskiej w ubiegłą niedzielę na rzecz zakładu dla osieroconych chłopców, fundacyi Piotra Michałowskiego, wyniósł 2560 koron 86 h.

„Podwawelanie", Koło art.-lit. Czytelni akad. (Rynek 22) urządza w niedzielę 1 marca o godz. 4½ po południu wieczorek humorystyczny. Program nader urozmaicony. Gościom wstęp wolny.

Z Kółka Slawistów U. U. J. Na jutrzejszem posiedzeniu o godz. 11 przed południem p. Józef Horbaczewski mówić będzie o „Wyzwoleniu" St. Wyspiańskiego. Dla gości wstęp wolny.

Z fizykatu miejskiego. W zastępstwie chorego fizyka miejskiego dr Wilkosza, na polecenie wiceprezydenta miasta, obowiązki fizyka miejskiego od dnia dzisiejszego objął zastępca dr Ignacy Schaitter.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się w dniu 1 marca b, r. o godzinie 3 po południu w sali Koła mieszczańskiego (Rynek główny, 33, I p.).

Kopalnie węgla w Jaworznie. Dowiadujemy się, że kopalnie węgla gwarectwa Jaworznickiego (które, jak wiadomo, wskutek pożaru w dniu 24 grudnia z. r. zniszczone zostały) z dniem 1 marca b. r. będą znów częściowo w ruch puszczone.

„Sędziowie" w sądzie. Przed trybunałem karnym sądu krakowskiego, pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, odbyła się dzisiaj ciekawa rozprawa.

Tomasz i Józef Sikorscy, bracia rodzeni, zamieszkali w Skawinie, mieli w roku zeszłym jakiś zatarg pieniężno-spadkowy z szwagrem swoim, Tomaszem Jeleniem. Gdy ten na czas nie uiścił braciom Sikorskim swoich zobowiązań, ci odbyli nad nim „sąd", wyrokiem którego pobili Jelenia bardzo ciężko. Ale gdy mimo tego Jeleń nie chciał, czy nie mógł zapłacić szwagrom swoim długu, Sikorscy odbyli drugi „sąd" i powzięli wyrok bardzo srogi, który sami wykonali. Oto zastawszy Jelenia w domu Ocetkiewiczów w Skawinie, związali go tam, jak barana i zbili jak psa. Potem wynieśli go na rękach i zanieśli do piwnicy swego domu, gdzie go zbili po raz drugi i związanego, o chlebie i wodzie zastawili tam, zamknąwszy piwnicę na kłódkę, przez 12 godzin. A było to dnia 30 listopada, podczas 13-stopniowego mrozu. Gdy Jeleń ledwie żywy opuścił swoje więzienie, udał się zaraz do Krakowa, i tu, przez adwokata dra Bardla, wniósł wniósł skargę karną przeciw swym szwagrom-sędziom i katom zarazem. Na dzisiejszej rozprawie obaj bracia Sikorscy skazani zostali po 6 miesięcy każdy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Obrońca skazanych, adwokat dr Guńkiewicz, imieniem swych klientów, wniósł zażalenie nieważności.

Złodziej teatralny. Policya aresztowała niejakiego Bogackiego, pomocnika krawieckiego, który będąc zatrudniony w teatrze krakowskim bądź jako pomocnik p. Rozwadowicza, krawca teatralnego, bądź występujący czasem w rolach „pierwszego z ludu", „pana z dworu", lub robiącego „wrzawę" za sceną, dopuścił się kradzieży kostyumów i rekwizytów teatralnych. I tak. Bogacki raz zabrał szpadę, którą Hamlet zabija Poloniusza, drugi raz spodnie generałów z „Warszawianki", podobno i surdut Gustawa ze „Slubów panieńskich", zresztą co się udało, to brał. Ostatecznie został chwycony na uczynku i oddany policyi, a cenny ten „fundus instructus" teatru miejskiego wrócił do właściwego użytku. Bogacki badany dzisiaj w urzędzie policyjnym przez agenta p. Rechowicza, nie przyznał się do kradzieży, a twierdził tylko, że rzeczy te zabierał, gdyż po co miały się walać po magazynie. Zresztą wie on takie rzeczy, które dopiero w sądzie powie, a wtedy będzie „szopa". Zagadkowe to tłomaczenie się na niewiele przydało się Bogackiemu, gdyż został on zatrzymany w aresztach.

Okradzenie szampiona atletów. Dzienniki krajowe donosiły, że słynny polski atleta Stanisław Cyganiewicz został przed paru tygodniami w przejeździe, ze Lwowa za granicę, doszczętnie okradziony w jednem z małych miasteczek. Siłaczowi zabrał ktoś wszystką pościel, całe stosy ubrań, zarówno do popisów, jak i na codzienny użytek, dalej wiele biżuteryi i różne w złocie i srebrze odznaczenia za popisy. Szkoda wynosiła przeszło paręset koron. Wczoraj dopiero policya krakowska wpadła na trop złodzieja a właściwie złodziejki. U aresztowanej na Grzegórzkach mieszkającej kątem u jakichś biednych ludzi, służącej bez zajęcia Maryanny Jańciówny, lat 28 liczącej, rodem z Krakowa, znaleziono bardzo wiele rzeczy pochodzących z kradzieży u Cyganiewicza, wiele jednak przedmiotów Jańciówna zastawiła w lombardzie prywatnym p. Angelusa. Jak widać z tego, można być strasznym siłaczem, a zostać okradzionym przez pierwszego lepszego lub lepszą, o ile tacy ludzie mogą być lepszymi, złodziejkę. — Senzacya byłaby jeszcze większą, gdyby przy sposobności okradzenia obito Cyganiewicza.

Sankcya ustawy. „Wiener Ztg" ogłasza z datą 20 lutego sankcyę uchwały Sejmu galicyjskiego, nadającą gminie Turka prawo zakładania dodatków gminnych na napoje spirytusowe i piwo.

Jeszcze jeden germanizator. „David Malinka Neue Krakauer Wurst-Fabrik und diverse Selchwaren. Saybusch (Galizien)". Pan ten rozsyła koperty takim opatrzone napisem do Polaków!

Pożar w Woli Radłowskiej. Tarnowski nasz korespondent pisze nam:

Jak już telegraficznie doniosłem, wybuchł dziś o godz. 3 zrana z niewiadomej przyczyny pożar w Woli Radłowskiej, który w niespełna 3 godzinach zniszczył doszczętnie 12 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczemi. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna z Radłowa i Bobrownik, dzięki której udało się pożar zlokalizować. Szczęście, że dzień był pogodny, przy małym wiaterku spaliłaby się cała wieś doszczętnie. Szkoda wynosi około 15.000 koron, w większej części domy były asekurowane w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

Nowe poczty. Dyrekcya poczt ogłasza, że z d. 1 marca wejdzie w życie urząd pocztowy w Tenczynku (Chrzanów) ze zwykłym zakresem czynności. Miejscowy okręg doręczeń stanowić będzie gmina i obszar dworski Tenczynek, zamiejscowy zaś gmina Rudno z przysiołkiem Zbójenik. Urząd pocztowy w Tenczynku połączony będzie z siecią pocztową za pomocą codziennego posłańca pieszego do urzędu pocztowego w Krzeszowicach. Otwartym dalej zostanie na przedmieściu „Grabówki" w Tarnowie urząd pocztowy z nazwą „Tarnów 4"; urząd w Oleśnie w powiecie dąbrowskim dla Olesna Adamierza, Cwikowa, Dąbrówek Oleńskich, Pilczy Zelchowskiej. Swarzowa, Dąbrówki Górzystej, Podborza, Wielopola Miszczeńskiego, Borku Wielopolskiego, Bucz. Zadycza i Wiwek; wreszcie urząd w Koniecznej w Gorlickiem dla Konieczanej, Jasienki, Ługa i Zdyni.

Zmarli.

W zakładzie kulparkowskim zmarł Franciszek Orzelskki, kandydat notaryalny, w 41 roku życia.

W Warszawie umarła Michalina Daniszewska, malarka i autorka. Od lat kilkunastu zamieszkała w Warszawie i tam poświęciła się malarstwu i sztuce stosowanej i prace swoje umieszczała na wystawach. Prócz tego w „Wieczorach Rodzinnych" ogłosiła szereg wierszy, powiastek, artykułów dla dzieci i t. d. Przetłomoczyła kilkanaście powieści Juliusza Vernego.

Ze świata.

Eksplozya w Burgu. Wielką sensacyę wywołała wczoraj w Wiedniu wieść, którą i my powtórzyliśmy w numerze wczorajszym w rubryce telegramów, że w piwnicy „Burgu" nastąpił wybuch prochu. Rzecz się tak miała: W piwnicy zamku od od strony placu cesarza Józefa zajętych było dwóch cieśli zamkowych, Panek i Mazak, naprawą posadzki. W piwnicy tej mieszczą się przybory, używane do tradycyjnego mycia nóg biedakom w Wielki czwartek. Wymienieni robotnicy posługiwali się przy pracy lampą ligroinową. Nagle usłyszano silną detonacyę, a gdy zbiegła się służba, znalazła obu robotników ciężko poranionych, tak, że trzeba ich było odwieźć do lazaretu. Opowiadają oni, że znaleźli pod posadzką jakiś czarny proch i że ten po zetknięciu z płomieniem lampy wybuchł wielkim płomieniem. Sledztwo wykazało, że proch ten pochodzi od naboi, należących do dwóch dział, umieszczonych przed 50 laty w Burgu. Naboi tych było pięć i to pocisków kartaczowych wraz z należącemi do nich kartuszami — nie moździerzami. (Kartusze działowe są to worki podłużne, o kształcie odpowiadającym formie i rozmiarom lufy działowej, zawierające potrzebny do wystrzału proch). Zdaje się, że przed laty schowano je tam pod posadzkę i potem o nich zapomniano. Z biegiem lat worki zbutwiały i rozpadły się tak, że proch leżał rozsypany. Zdaje się, że robotnicy nie wiedząc co to jest, zbliżyli się zbytnio z lampą i tem wybuch spowodowali. Z jakiej przyczyny ukryto przed laty naboje te właśnie pod podłogą — dotychczas nie zbadano.

Strata „Laenderbanku" z powodu defraudacyi Jellinka wynosi, jak wykazuje zatwierdzony obecnie przez Radę nadzorczą bilans tego banku: 3,300.000 koron. Kwotę tę odpisano z dochodów brutto banku, wynoszących 12,086.000 koron.

Dyecezya tryestyńsko-koperska obejmuje 88 parafij chorwackich, 72 słoweńskich, a tylko 30 włoskich. Słusznie też podnoszą się głosy ze strony Słowian, aby w kapitule tryestyńskiej w liczbie 7 kanoników 5 było duchownych słowiańskich.

W statystyce samobójstw w miastach, Wiedeń ciągle jeszcze zajmuje naczelne miejsce. Dwa najsilniejsze czynniki życia: miłość i głód odgrywają, co do częstości, pierwszorzędną rolę. Liczba samobójstw w Wiedniu w r. 1902 wynosiła 453, nie licząc 467 targnięć się na własne życie nie zakończonych śmiercią. Liczba samobójczyń podskoczyła z 57 na 124. Nieszczęśliwa miłość podała broń w rękę 160 razy, ubóstwo 158, zaburzenia umysłowe 127, domowe utrapienia 72. straty pieniężne 19

Nowy przyrząd ochronny dla tramwajów. We Wrocławiu odbywały się wczoraj próby z nowym przyrządem ochronnym dla tramwajów. Psa. zawiązanego w worku, położono na torze tramwaju elektrycznego, poczem wóz, opatrzony w nowy przyrząd ochronny, 3 razy najeżdżał na psa. Za każdym razem pies został na kilka metrów odrzucony, nie ponosząc żadnego szwanku.

„Trójka" w życiu Leona XIII. Papież Leon XIII urodził się trzeciego miesiąca w 1810, kardynałem został w r. 1853, papieżem 13 dnia po śmierci Piusa IX, w rzędzie biskupów rzymskich zajmuje miejsce 263, przybrał sobie imię Leona XIII, w obecnym roku jubileuszom liczy 93 lat i jest dotychczas trzecim z kolei w liczbie długowiecznych papieży (św. Agaton żył lat 107, Grzegórz IV lat 98, Leon XIII dotąd lat 93).

Bitwa z szajką złodziei. W Konstantynopolu odkryła policya przed kilku dniami w pewnym domu w dzielnicy Kassim-pasza schronisko bandy złodziei, która w ostatnich dniach skradła 60.000 piastrów. Gdy zamierzała wtargnąć do tego domu i aresztować zbrodniarzy, zastała drzwi zamknięte. Na wezwanie, aby je otwarto, padło z wnętrza przez okna kilka strzałów, z których jeden zranił komisarza policyi. Wówczas wywiązała się prawdziwa bitwa. Policya otoczywszy dom, dawała do okien jego przez dwie godziny co chwila salwy karabinowe, na które z domu również dość często odpowiadano. Ostatecznie jednakże złodzieje widząc, że nie zdołają spędzić policyi, usiłowali zbiedz tylnemi drzwiami. Tam atoli wpadli w ręce drugiego kordonu policyi i po zaciętej walce zostali pokonani. Siedmiu z nich ledwie żywych zabrano do aresztu. Huk strzałów zwabił na miejsce walki tłumy hamalów (tragarzy) muzułmańskich, wśród których rozeszła się wieść, iż w owym domu znajdują się członkowie tajnego rewolucyjnego komitetu macedońskiego. Wieść ta tak wzburzyła muzułmanów, że już dobyli noży, ażeby rzucić się na ludność chrześcijańską tej dzielnicy. Chwila była groźna i nie wiele brakowało, a byłyby się powtórzyły straszliwe rzeczy z rzezi Armeńczyków z przed siedmiu laty. Ludność muzułmańska Konstantynopola jest bowiem bardzo wzburzona wieściami z Macedonii. Na szczęście jednakże powiodło się policyi objaśnić tłumy, że chodzi tu o zwykłych złodziei, nawet nie chrześcijan, i w ten sposób zapobiedz rzezi.

Zdrada stanu. W Breisach został pod zarzutem zdrady stanu uwięziony niejaki Müller, który jako rysownik pracował w tamtejszem biurze fortyfikacyjnem. Francuskie ministerstwo wojny otrzymało fotografie obwarowań koło Geiswasser. Rząd niemiecki, dowiedziawszy się o tem, zarządził śledztwo, skutkiem którego padło podejrzenie na kilka osób, że one owe fotografie wydały francuskiemu ministerstwu wojny. Z pomiędzy owych osób uwięziono na razie Müllera.

Strejk na kolejach w Holandyi. Trzy projekty ustaw, będących w związku z ostatnim strejkiem służby kolejowej, uchwaliła holenderska Izba deputowanych wziąć we wtorek pod obrady, a dyskusyę nad interpelacyami, wniesionemi z powodu tych ustaw, odłożyć na później. Z Rotterdamu donoszą, że w kołach robotniczych panuje ogromne wzburzenie. Rząd zwrócił się do klubu automobilistów, żądając oddania władzom do rozporządzenia wszystkich automobilów, ażeby w razie strejku kolejowego posłowie mogli przyjechać do Hagi. W razie wybuchnięcia nowego strejku na kolejach, rząd podobno ma za pomocą wojska i niestrejkującej służby kolejowej prowadzić przynajmniej częściowy ruch.

Krwawa walka robotników z policyą. W zagłębiu węglowem Wright w Raleigh-County (Stany Zjednoczone) strejkujący górnicy nie chcieli dopuścić urzędników do kopalni, wskutek czego między 100 pomocnikami szeryfa a 250 strejkującymi rozpoczęła się formalna walka. Strejkujący podpalili most kolejowy. Tłum, uzbrojony w karabiny Winchestera, zaczął strzelać do urzędników, ci odpowiedzieli strzałami. Przez dłuższy czas z obu stron padały strzały. Trzech strejkujących padło trupem, trzech otrzymało śmiertelne rany, kilku innych ciężko raniono. Z pomocników szeryfa jednego zabito, dwóch zraniono ciężko. Pewien urzędnik kolei Ohio otrzymał postrzał w ramię; mimo to jednak zdołał jeszcze zabić napastnika. Wreszcie policya odparła strejkujących i aresztowała 49 osób.

Kongres historyków w Rzymie. Na tegoroczny międzynarodowy kongres historyków w Rzymie zgłosiło się już 70 stowarzyszeń i instytutów naukowych, oraz przeszło 1000 uczestników, w tej liczbie 600 Włochów. Z Niemiec zgłosiło się 76, z Francyi 62. z Austro-Węgier 52, z Anglii 22, z Rosyi 15. Także zaeuropejskie kraje i państwa będą na kongresie reprezentowane, jak np. Chiny. Egipt, Stany Zjednoczone i Stany południowo-amerykańskie. Pomiędzy nazwiskami uczonych z Austryi są następujące: radca dworu Pastor z Rzymu, prof. Bormann z Wiednia, dr Darvai z Budapesztu, prof. dr Dembiński ze Lwowa, prof. Ehrlich z Czerniowiec, doc. dr Hartmann z Wiednia, prof. Inama-Sternegg z Wiednia, prof. dr Laczy z Budapesztu, dr Marek Landau z Wiednia, dr Luschin z Gracu, prof. Goll z Pragi, prof. Pfersche z Pragi, prof. Strzygowski z Gracu. prof. Winter z Innsbrucku. Kongres otwarty będzie przez króla na Kapitolu, a posiedzenia odbywać się będą w salach Collegium Romanum. Obradami kongresu kierować będzie pierwszy żyjący historyk Włoch, Pasquale Villari, którego otaczać będą delegaci wszystkich uniwersytetów włoskich.

Dziwna ryba. Podobno egzystują ryby, które mogą istnieć, żyć, a nawet czuć się zdrowe w.... gorącej wodzie. Mieszkańcy Filipinów chwalą się, że to oni jedynie posiadają rybę tak szczególną i niepodobną do... ugotowania. Tymczasem p. Pellet, dawny minister plenipotencyjny w Ameryce centralnej, opowiada o egzystencyi ryb, które pływają i żyją we wrzącej wodzie źródeł mineralnych w Gwatemali. Obecnie rozpoczęto poszukiwanie we Francyi, sądząc, że w Owernii znajdą się takie ryby w źródłach mineralnych o temperaturze wysokiej. W każdym razie przyznać trzeba, iż taka ryba, żyjąca wesoło i zdrowo w gorącej wodzie, może się pochwalić zimną... krwią.

Lepiej się było utopić.

— Jak to się właściwie stało, żeś się ożenił z taką złośnicą?

— Płynęliśmy łodzią, uważasz; łódź się zachwiała, ona wypadła, ja ją wyciągnąłem...

— I sam... wpadłeś, biedaku! Lepiej się było utopić.

Konkurs kolejowy. Przy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie są wolne trzy posady urzędników technicznych. Od kandydatów wymaga się ukończonego wydziału inżynieryi i złożonych 2 egzaminów państwowych. Początkowo płaca wynosi 2000 K i systemizowane kwaterowe; płaca ta może być podwyższoną w miarę wykazanej przez kandydata dłuższej praktyki. — Uwzględniony kandydat zostanie przydzielony do pełnienia służby przy jednej z sekcyj konserwacyi drogi żelaznej wspomnianej dyrekcyi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 1 marca: „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.
W poniedziałek 2 marca: Koncert Józefa Hofmana.
We wtorek 3 marca: „Wyzwolenie".
We środę 4 marca: „Wyzwolenie".
We czwartek 5 marca: „Wyzwolenie".
W sobotę 7 marca: „Margrabia Priola", komedya w 3 aktach Henryka Lavedan'a.

Repertoar Teatru przy ul. Krowoderskiej.

W niedzielę po południu: „Kominiarz i młynarz", oraz „Majster i czeladnik"; wieczór: „Młyn dyabelski" (występ pp. Hartmanównej, Solnickiego i Piaseckiego).

Z kalendarza. W niedzielę 1 marca: Albina m. i Antoniny p.; w poniedziałek 2 marca: Heleny c. s. wd. i Simpl. p. w.; we wtorek 3 marca: Kunegundy ces. i Tycyana b.

Wschód słońca 1 marca o godzinie 6 minut 27; zachód o godzinie 5 minut 17 długość dnia godzin 10 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go lutego pogodnie; termometr doszedł od + 3·8 do + 11·5 C. Barometr opadał.

Dnia 28 lutego o godzinie 7 stan barometru 740·7 mm., termometru + 8·2

Wiatr południowy.

Dział ekonomiczny.

Targ nasion rolniczych we Lwowie. Idąc za przykładem Warszawy, komitet Tow. gospodarskiego urządza w dniach 2 i 3 marca w pasażu Mikolasza, w lokalu poprzednio zajmowanym na restauracyę przez p. Orłowskiego, wystawę nasion, a zarazem targ. Chodzi o to, aby producenci naocznie się przekonali, że nie brak produktu polskiego, aby poznali jakich rozmiarów jest to zapotrzebowanie, aby poznali niemniej towar, znachodzący się w polskim handlu.

Komitetowi udało się wciągnąć do wzięcia udziału nietylko producentów krajowych, ale i z ziem zabranych. Przybycie na wystawę zacieśni niewątpliwie nietylko węzły handlowe, między producentami polskimi, lecz udowodni im też, że obcy zalew na tem polu może być powstrzymany, że nie brak nam sumiennych a rzetelnych pośredników, którzy przyjąwszy na się obowiązek dostawczy, wywiążą się z niego ku całkowitemu zadowoleniu strony interesowanej.

„Ekonomisty", miesięcznika wychodzącego w Warszawie, opuścił prasę tom IV za czwarty kwartał 1902 roku. Przynosi on między innemi artykuł „O pośrednictwie pracy" dra S. Bukowieckiego, „Szkolnictwo handlowe zagranicą i w Rosyi" W. Klossa, „O trustach i kartelach ze stan. ekon. i prawnego" L. Lewinsona. W dziale sprawozdań krytykę książek Głąbińskiego o kwestyi społecznej i idei samodzielności Galicyi przez Z. Gargesa.

Międzynarodowy kongres rolników, siódmy z rzędu, odbędzie się, według komunikatu, rozesłanego przez ministerstwo rolnictwa, w Rzymie i będzie obradować od 19 do 23 kwietnia b. r. Zjazd obradować będzie w 10 sekcyach nad wszystkiemi sprawami, dotyczącemi rolnictwa. W kongresie może wziąć udział każdy, kto zgłosi się najdalej do d. 28 b. m. w biurze komitetu organizacyjnego u jego sekretarza generalnego, dra E. Ottavi'ego w Rzymie (Cammera di deputati. Roma. Via Poli, 53), składając przytem należytość w kwocie 20-stu franków.

Wystawa na Malcie. Na Malcie urządzaną jest obecnie specyalna, rok trwać mająca wystawa austryacko-węgierskich wyrobów przemysłowych. Wystawa ma na celu ułatwienie zbytu wyrobów przemysłowych monarchii na Malcie, oraz w innych angielskich koloniach. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 go lutego 1903 roku. Płacono za 100 kilgr. netto: Pszenica krajowa od 16·10 do 16·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·00 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 13·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·30. Groch od 18·— do 24·—. Tatarka od 13·— do 17·—. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 19·— do 22·—. Siano od 6·20 do 7·00. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 7·00 do 7·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 4·40. Jaja za kopę od 2·50 do 3·20. Masła za 1 klg. od 2·00 do 2·40. Masła za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·30.

Wiedeń, 28 lutego. Pszenica na wiosnę 7·64 do 7·65. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.97 do 6·98. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·38 do 6·39. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 28-go lutego. Pszenica na kwiecień 7·64 do 7·65. Pszenica na październik 7·60 do 7·61. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Owies na kwiecień 6·09 do 6·10. Kukurydza na maj 6·19 do 6·20. Kukurydza na czerwiec 6·27 do 6·28. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie słabe; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— W dalszym ciągu dyskusyi w sprawie runu na niemiecką Kasę oszczędności w Pradze, na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zabierali głos posłowie: Dyk, Urban, Pergelt, Formanek, Fressl, Tschan i Herzmansky, poczem odpowiadał na interpelacyę prezydent gabinetu dr Koerber. Minister zaznaczył, że śledztwo w sprawie tej prowadzi się energicznie, że zapewne wykaże, kto wywołał ten run, do którego nie ma najmniejszego powodu. Co się tyczy czeskiej Kasy św. Wacława. to rząd uważa za swój obowiązek popierać sanacyę tej Kasy i w tym celu dał kierującemu sanacyą czeskiemu Bankowi krajowemu 3 miliony koron z funduszów państwowych na procent. Nie ma to jednakże charakteru subwencyi państwowej. W odpowiedzi na interpelacyę posła Mazorana w sprawie włączenia do pensyj dodatków aktywalnych urzędników, nauczycieli i sług państwowych, minister zaznaczył, że dotyczące obrachowania strony finansowej już są ukończone i niebawem zostaną ogłoszone, tak, że dotyczące stowarzyszenia urzędnicze będą mogły na podstawie materyału cyfrowego ocenić możność przeprowadzenia swego planu, t. j. podwyższenia pensyj, w drodze samopomocy.

W końcu dr Koerber odpowiedział na interpelacyę posła Krempy i towarzyszy w sprawie zatargu o własność gruntu między jedną z gmin galicyjskich a księciem Lubomirskim.

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Izby jest następujący: 1) Wybory uzupełniające do komisyj; 2) pierwsze czytanie budżetu; 3) pierwsze czytanie ugody; 4) sprawozdanie komisyi nietykalności poselskiej.

Socyalistyczni posłowie wniosą na wtorkowem posiedzeniu wniosek nagły w sprawie znanej depeszy Galgotzego i komentarza do niej ministra wojny Pittreicha.

— Wiadomość o zamordowaniu konsula rosyjskiego w Mitrowicy przez muzułmańskich Albańczyków nie sprawdziła się. Konsul żyje, położenie jego jest jednakże bardzo niebezpieczne. Z Sofii donoszą do wiedeńskiej „Zeit", że rząd tamtejszy otrzymał bardzo niepokojące wiadomości z Macedonii. Turcya postanowiła z całą energią wystąpić przeciw rewolucyjnej organizacyi w Macedonii i ma pewność, że mocarstwa jej w tem nie przeszkodzą. Wiedeński reprezentant Bułgaryi został telegraficznie powołany do Sofii.

— Naczelnym prezydentem W. Ks. Poznańskiego mianowany został dotychczasowy prezydent regencyi w Królewcu w Prusach wschodnich von Waldow.

Powódź.

Z Nowego Targu donoszą: Z powodu onegdajszych deszczów i gwałtownej odwilży, woda w obu Dunajcach nagle wezbrała, a prąd wzburzonych fal uderzył z takim impetem na zator w Pieninach, iż tenże nie był w stanie wytrzymać naporu fal i dał się spokojnie unieść falom. Czego nie potrafił dynamit i ekrazyt, to potrafiła sama woda. Wobec tego oddział pionierów 25 b. m. odjechał z powrotem do Krakowa.

Z Kocmania na Bukowinie piszą: Dnia 24 b. m. we wsi Samuszynie celem rozbicia zatoru wydelegowano dozorcę rzek p. Alojzego Klimczaka do podjęcia robót i rozpoczęto roboty koło lodu. Zrazu zdawał się lód być dość silnym, dając rękojmię na wszelki nieprzewidziany wypadek. Atoli w nocy z poniedziałku na wtorek spadł tu ciepły, prawie majowy deszcz, wobec czego lód w swej osnowie nieco się podał. Nie przewidując nic złego, udano się zrana na robotę. P. Klimczak, który przy wyparciu jednej większej bryły był przy brzegu, stojąc na jej powierzchni, został niespodziewanie przez łamiącą się bryłę w fale rozhukanej rzeki porwanym i niebawem byłby się stał ofiarą rozhamiętnionych fal, gdyby nie pochwały godna przytomność umysłu robotnika Mikołaja Beniuka, który widząc grożące niebezpieczeństwo, nie namyślając się długo, wskoczył w wodę i zdołał szczęśliwie p. Klimczaka z nader krytycznego położenia wyratować.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 lutego.

Po 40 latach. Dnia 26 b. m. obchodzili byli uczniowie gimnazyum akademickiego we Lwowie, którzy w r. 1862 złożyli maturę, swój jubileusz. W jubileuszu tym wzięli udział: em. dyrektor gimnazyum tarnowskiego dr Karol Benoni. profesor uniwersytetu dr August Balasits, radca wyższego sądu kraj. Karol Misiński, rejent Józef Onyszkiewicz, właściciel dóbr Hieronim Sikora, profesor seminaryum żeńskiego w Krakowie. Piotr Prysak, gr.-kat. proboszcz w Domaszowie ks. Jan Siarociński i adwokat kraj. dr Jakób Wachtel w Czerniowcach. Radca dworu przy najwyższym trybunale dr Franciszek Hofmokl usprawiedliwił swą nieobecność i przysłał serdeczny telegram. Uczestnicy zgromadzili się przy wspólnym stole; podczas uczty wygłoszono kilka toastów.

Woźny pocztowy defraudantem. We Lwowie aresztowano Jędrzeja Manowskiego, pomocnika woźnego pocztowego. W mieszkaniu jego znaleziono wiele marek pocztowych, oddzieranych z listów jeszcze nieprzestęplowanych, stemple, karty korespondencyjne i inne przedmioty. Manowski prawdopodobnie kradł listy z poczty, zdzierał marki, sprzedawał je a listy niszczył.

Wisielec w pozycyi leżącej. Wczoraj w południe znaleziono w piwnicy przy ulicy Ormiańskiej l. 4 zwłoki jakiegoś samobójcy. Przybyły na miejsce komisarz policyi zbadał, że samobójcą jest Jakób Witkower, 26-letni tragarz. Denat popełnił samobójstwo w ten sposób, że wysunął jednę pakę z pomarańczami, przymocował do niej sznurek, drugi zaś koniec sznurka okręcił około swej szyi i położywszy się na ziemię, zadusił się w ten oryginalny sposób. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

W Związku naukowo-literackim odbył się przy bardzo licznym udziale słuchaczów odczyt p. Jana Lorentowicza, znanego literata i publicysty z Paryża na temat „Stosunków literackich we Francyi".

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Dramat Kaliny"; wieczorem: „Faust".
W poniedziałek: „Mieszczanie".

(Telefonem 28 lutego).

Lwów. Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesyi z okazyi jubileuszu papieskiego

przeznaczyć 200 K zamiast kartek iluminacyjnych na budowę domów robotniczych na terytoryum, które Rada miejska uchwaliła nazwać Wolą Leona XIII. — Na tensam cel ofiarował marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki 200 koron.

Lwów. Zmarł tutaj Tytus Poświk, ojciec artystki teatru miejskiego p. Ireny Solskiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 28 lutego

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi praktykantów konceptowych Karola Schwarca i Stanisława Tauera koncepistami policyjnymi.

Wiedeń. Dziś rozpoczął się nanowo proces Karola Hermana Wolfa przeciwko niejakiemu Schneiderowi o oszczerstwo. Schneider zarzucił Wolfowi przedajność i wogóle „brudne ręce" i dziś ma dostarczyć dowodu na to.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów. Dzisiaj rano rozpoczęły się doroczne obrady zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zagaił obrady zastępca prezesa Rady nadzorczej p. Józef Jabłonowski, poczem przewodniczący p. Józef Męciński stwierdził, że rok ubiegły był dla rozwoju Towarzystwa pomyślnym. Wspomniał o zeszłorocznym strejku rolnym w czasie, podczas którego dyrekcya Towarzystwa spieszyła ziemianom z pomocą. Mowca imieniem całej zebranej szlachty składa z tego powodu prezydyum i dyrekcyi za spełnienie tego obywatelskiego obowiązku podziękowanie.

Zastępcą przewodniczącego wybrano Mieczysława hr. Borkowskiego. Następnie złożył p. Kraiński sprawozdanie z czynności dyrekcyi za rok ubiegły. Przy tej sposobności podniósł p. Kraiński pomyślny rozwój Towarzystwa, czego najlepszym dowodem są listy winkulowane, których wartość wynosi obecnie 44 milionów kor. Następnie wspomniał p. Kraiński o konwersyi renty państwowej na niższy procent, zauważając przy tem, że minister skarbu wyrządził na razie krzywdę państwu i instytucyom kredytowym. Mowca jest przekonany, że niebawem zalewać będą Europę kapitały zamorskie, a państwa będą mogły przeprowadzać konwersye na niższy procent. Towarzystwo kredytowe ziemskie będzie mogło także u siebie przeprowadzić konwersyę własnemi siłami.

P. Paszkowski przedłożył sprawozdanie komisyi rewizyjnej o czynnościach dyrekcyi i o zamknięciu rachunków za rok 1902 i postawił następujące wnioski o udzielenie dyrekcyi za rok 1902 absolutoryum.

Z zysków za rok 1902 w kwocie 253.635 K proponuje komisya przeznaczyć na fundusz możliwych strat 80.000 K, na fundusz emerytalny 50.000 K, — zaś na fundusz rezerwowy 123.600 K, na remuneracye dla urzędników i sług fundusz dyspozycyjny dla dyrekcyi na r. 1903 w kwocie 10.000 K.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi rewizyjnej, z wyjątkiem punktu czwartego, który będzie jeszcze traktowany na posiedzeniu poufnem.

Dzisiaj o godz. 5 po południu odbędzie się poufne posiedzenie. — Następne zebranie jawne w poniedziałek 2 marca przed południem.

Odkopani!

Wiedeń. Nareszcie, po długiej i mozolnej pracy, odkopano zasypanych robotników przy Bindergasse, a raczej tylko ich ciała. — Ciężar ziemi, jaki spadł na nich, zmiażdżył ich do niepoznania. Tłumy ludu otaczają znów miejsce nieszczęścia.

Fałszywa statystyka.

Wiedeń. Ze źródeł tureckich pojawiły się dziś i obiegają prasę zupełnie fałszywe daty o stosunku liczebnym narodowości w pięciu wilajetach macedońskich. Według tych źródeł mieszka tam tylko 225.000 Bułgarów obok 383.000 Turków, 225.000 Greków i Kucowałachów i 5000 żydów. Liczba Bułgarów w Macedonii przekracza w rzeczywistości 420.000.

Run.

Praga. Run na Kasę oszczędności trwa dalej. Do godziny 10½ wypłacono 590 osobom 873.000 K.

Praga. Run na kasę oszczędności nietylko nie ustaje, ale się wzmaga. Dziś większe tłumy jeszcze oblegały kasę, żądając zwrotu wkładek. Przyczyną tego była pogłoska, iż jeden z funkcyonaryuszów kasy popełnić miał samobójstwo. Prasa czeska swoją drogą prowadzi dalej kampanię przeciwko kasie.

Pojedynek.

Budapeszt. Dzisiaj odegrał się epilog zajścia w kuloarach Sejmu pomiędzy dep. Ratem a starszym żupanem Hamosem. W pojedynku na szable otrzymał Hamos ranę na twarzy, — zaś Rat na policzku i ręce.

O hr. Welsersheimba.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł ze stronnictwa Kossutha Ratkay zaczepił ostro mowę ministra hr. Welsersheimba, wypowiedzianą w austryackiej Izbie panów i odnośnie do jednego jej ustępu nazwał ministra kłamcą. Prezydent hr. Apponyi przerwał mowcy i zaznaczył, że Sejm węgierski tylko w ten sposób okaże swą wyższość, jeżeli używać będzie przyzwoitych wyrażeń o nieobecnych. Ratkay mówił mimo to dalej w sposób ubliżający o hr. Welsersheimbie. Po nim zabrał głos prezydent gabinetu dr Szell i oświadczył, że jeżeli w parlamencie austryackim padły słowa, obrażające Węgrów, to nie wynika z tego, aby odpowiadać na nie podobnemi słowami. Zarzut kłamstwa, uczyniony hr. Welsersheimbowi, musi przytem stanowczo odeprzeć, jako nieuzasadniony.

Zderzenie okrętów.

Tryest. Dziś rano zderzył się w zatoce tutejszej wjeżdżający do niej parowiec „Carniola" z parowcem „Quarnero". Przyczyną zderzenia była gęsta mgła, zalegająca morze. — Zderzenie było tak silne, że cały przód parowca „Quarnero" został zgnieciony. Na szczęście zdołano uniknąć większej katastrofy. — Straty w materyale wynoszą 100.000 K.

Burze.

Londyn. Wczorajsza burza wyrządziła na rzece Tyne wielkie szkody, które obliczają na tysiąc funtów szterlingów. W porcie Shjelds zderzył się pewien żaglowiec z Bremy z trzema parowcami. Wszystkie cztery okręty odniosły uszkodzenia.

Smierć konsula austryackiego.

Nowy Jork. Austro-węg. konsul w Baltimore, Karol Martin, spadł z windy i zabił się na miejscu.

Zawierucha macedońska.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła walich w Monasterze, Salonikach i Ueskuebie o przyjęciu reform i zamianowaniu Hilmiego-paszę inspektorem na 3 lata.

Konstantynopol. Wali z Ueskueba donosi o starciu z bandą (!), złożoną z 60 ludzi, odzianą w mundury wojsk bułgarskich; 12 członków bandy, pułkownik i 3 oficerów zabitych; po stronie tureckiej padło dwóch żołnierzy. Przy zabitych znaleziono manifesty i naboje dynamitowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 30
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 681·50 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 737·— Akcye Anglobanku 276·— Akcye Unionbanku 537·— Akcye Länderbanku 410·75 Akcye Bankvereinu 481·— Akcye Bodencredit 948·— Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 684·75 Akcye kolei południowej 53·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 384·50 Akcye Rima Muranyi 480·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1635. Akcye fabryki broni 340·— Akcye tureckie tytoniowe 344·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·20. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 101·20. Węgierska renta koronowa 99·50 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·— 4% Listy Banku krajowego 99 —. 4½% Listy Banku krajowego 104·25 4% Listy Banku hipotecznego 97·95 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·— Losy tureckie 118·50 Marki 117·05 Ruble 253·—.

Usposobienie: Ciągle trwający run na praską Kasę oszczędności i wiadomości z Bałkanu wywierały złe wrażenie. W kredytach, kolejach państw. i alpinach większe wypłaty miejscowe.

Cukier 22·50 (stały), spirytus 39·20 (ustalony), — nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 lutego 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	20	95	6[illegible]
Dwudziestofrankówki w złocie	19	03	19	13
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecznego	101	90	102	20
4% „	97	50	98	30
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	50	103	20
4% „	98	50	99	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziemsk.	98	50	—	—
4% „ 41-letnie	99	—	99	75
4% „ 56-letnie	97	75	98	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% „ miasta Lwowa	96	75	97	75
4½% „ „	101	50	102	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	103	—	—	—
4½% „ „	102	—	103	—
4% „ kolejowe	98	75	99	50

Krakowska Spółka Tramwajowa

Na odbytem dnia 26 lutego b. r. Walnem Zgromadzeniu Krakowskiej Spółki Tramwajowej uchwalono z zysków, osiągniętych w roku 1902, **wypłacić jako dywidendę**

od akcyi kor. 18 (ośmnaście koron).

Dotyczące kupony będą — począwszy od dnia 15 marca b. r. — w następujących kasach wypłacone:

a) w kasie Towarzystwa przy ul. Gazowej pod. L 4,
b) w kasie Domu bankowego W. A. Raczyńskiego w Krakowie,
c) w gł. kasie c. k. uprz. austr. Banku dla krajów koronnych, (Länderbank) w Wiedniu,
d) w kasie Domu bankowego F. M. Philippsonn w Brukseli.

Kraków. dnia 26 lutego 1903 r. 650

Prezydyum Rady nadzorczej.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.